

SŁOWO

Wilno, Piątek 11 października 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-rn 20 gr.

Opłata pocztowa uwiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZAROKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

OENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domiesza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Grabszczyna się zgłasza

Chwilę odejścia Józefa Piłsudskiego uznał Władysław Grabski, jak to zresztą sam przyznaje, za dogodny moment do przypomniała się publiczności książką *) poświęconą aż sześciu różnym gatunkom idei Polski, pozatem zagadnieniu Kresów, zagadnieniu żydowskiemu, zagadnieniu gospodarczym i społecznym, finansowemu i kulturalnym, Niemcom, wsi i Samułowicz Zborowskiemu. Z tej całej książki prasa z dziwną jednomyślnością zacytowała jeden tylko ustęp, zawierający ostrą krytykę polowań dostojników państwa w tych w dobrach ziemiańskich. — Polowania są oczywiście rzeczą niezwykle doniosłej natury — „Słowo” poświęca im co miesiąc specjalny dodatek — ale jednak nie na tyle doniosłą by uczynić z nich przedmiot traktatów politycznych. Władysław Grabski potępia udział „dygnitarzy i wojskowności” w polowaniach u ziemian. Zdaniem tego głębokiego myśliciela chłop na biera przez nie pojęcia o związku jaki istnieje między strzelaniem ku ropatw przez wojewodę u dziedzica, a jego wiejską ndzą. Piękny, rasowy przykład polskiego rozumowania. Polowanie jest oczywiście rozrywką taką samą jak gdzie indziej golf lub yachting, z tem chyba tylko, że jest od nich rozrywką mniej kosztowną. Hitler poluje w Rominten z dziećmi i książętami, a mimo tego w kilku plebiscytach otrzymał miliony głosów, Mac Donald używał yachtingu z niejednym lordem, Laval nie tylko poluje z hrabiami, ale wydał świeżo córkę za hrabiczka, a mimo tego wszystkich nie zaniepokoił się lud angielski, nie wzburzył francuski. Ludowi bowiem nie chodzi o to jak i z kim kto poluje, tylko o to jak mu rządzi. Może się trafić, że lud żałuje dawnych niedobrych czasów, gdy najjaśniejszy pan ciągiem gno strzelał, ale zato zjawisko sekwestrata nie weszło jeszcze było nad horyzonty wsi. Zaprzestanie przez dostojników polowania nie tylko na jeleń, ale zgoła na zajęcie nie zado-woli uczuć ludu, jeśli jednocześnie nie nastąpi poprawa gospodarcza. A to zależy już od zagadnień nieo innego rzędu niż zagadnienie z kim pan premier wychodzi na ro-gacza.

Prasa swą cytata nie skrzywdziła Władysława Grabskiego, zacytowała jedynie rzecz dla jego rozumowania, dla treści jego książki stosunkowo najcenniejszą, najbardziej pełną przenikliwości męza stanu. Trudniej jej było podnieść inne sentencje tego La Palisse'a, jak naprzykład, że sanacja byłaby dobrą, ale bez Brześcia, że „idea narodowa Polski to zasadniczo stara idea”, a „lud — to wielkość narodu”. Rewelacyjność tych odkryć nie oszołomiła nikogo. Niespodzianie u tego człowieka kokietowane wojskowych, awanse czynione młodym narodom, lekkim antysemityzm, nie-co miraży gospodarczych, naraz, za różdżką frazeologii rozsnuwanych przed czytelnikiem — wszystko to również nie byłoby novum. Takich broszur ukazało się w ostatnich miesiącach dobre półtora tuzina. Jeśli tę jedną bierzemy przeciw do ręki to nie ze względu na treść jaką zawiera, a ze względu na nazwisko, które ją podpisuje. Z wydobytym raz jeszcze na powierzchnię nazwiskiem Władysława Grabskiego wracają wspomnienia, które już przeszło kilku lat pozwała widzieć z dystansu, wspomnienia, którym przyszłość nie odmówi miejsca w historii. —

*) Wł. Grabski „Idea Polski”, Warszawa, 1935.

(dokończenie na stronie 3-iej)

Wojna w Afryce

Wczorajsza fantastyczna pogłoska o odzyskaniu Adui przez Etjopów nie zwiódła chyba nikogo w Europie. Zresztą była w kilka godzin zdementowana. Mało wiemy o terenie wojny, nie znamy ilości linii telegraficznych, które przecinają Abisynję. Tych kilku czy kilkunastu korespondentów prasowych, którzy siedzą pod eukaliptusami Addis Abeby (w języku amhara oznacza to „kwiat nowy”) jest w ciężkim położeniu i niewiele może nam naradzić.

Wbrew analiebytycznym pogłoskom w rodzaju atakowania Adui przez Etjopów, zrozumiałe jest, że wojska abisyńskie będą się kryły od większych skupień wojskowych włoskich, będą się trzymały od nich w dystansie i atakować będą tylko wtedy, gdy linie komunikacyjne się wydłużą.

Jak Kutuzow w 1812 r. mógł liczyć na śnieg i mroź, tak Abisyniczcy liczą na rozpalone kamienie swej ziemi, na rzadkość źródeł wody, na swoje obszary. Również możliwa jest wojna partyzancka we włoskiej Erytrei i Somalii. Stąd można uwierzyć w to, że Abisyniczcy obchodzą prawą flankę włoską. Może to prawda, może to nieprawda, ale nie byłoby w tem nic niemożliwego. Wypady band z terytorjum abisyńskiego na terytorja zajmowane przez Włochów i Francuzów zdarzały się przecież i przed wojną.

W Lidze Narodów angielski minister Eden zażądał zmiany wyrazu „Włochy” na wyraz „rząd włoski”. Ta drobna demagogia na brała charakteru większej demonstracji, temniejszej, że ani Francja, ani nikt inny przeciwko temu nie zaprotestował. Ale należy to

uważać za rewanż angielski za owe „prawdziwy naród angielski” w mowie Mussoliniego, która była tłumaczona na angielski i przez radio nadawana na Anglię. Państwa stają się klubami partyjnymi wzajemnie atakującymi „oligarchje partyjne”. Mussolini od postanowień Downing Street apeluje do byłych kombatanów; do „prawdziwego narodu angielskiego” Anglicy klują go kładeniem wyrazów rząd włoski wzamian Włochy.

Gen. Kondylis został regentem. Europa ma wrażenie, że prędkiej zda władzę królowi, niż to potrafił uczynić regent Horthy. Monarchja grecka jest wiązana z inspiracją angielskimi. Czyżby jedna z czterech sił międzynarodowych (komunizm, katolicyzm, masonerja, wywiad angielski) miała tu działać istotnie. Łączyłoby się to

hasłami dość podobno popularnymi w dzisiejszej Anglii: „dość anarchii jurydycznej w Europie, dość faszyzmów, rewolucji i barykad”. Monarchja parlamentarna jest ustrojem, który Anglicy uważają za najbardziej wolnościowy i liberalny.

Węgry i Austria głosowały przeciw Lidze Narodów za Włochami. To właściwie gmatwa jeszcze sytuację. Bo przecież spodziewano się, że Hitler wystąpi w chwili awantury Abisyńskiej, aby Zabrać Austrię. Francja boleje nad tem, że front stresiański został złamany. Ale Stresa została złamana przez Abisynję, nie przez Austrię. Przeciwnie dziś jeszcze Hitler sięgając po Austrię mógłby odbudować front Stresański, mógłby jak ów Napoleon uciekający z Elby pogodzić powaśnione mocarstwa. Cat.

Ofenzywa wojsk włoskich w Ogadenie

PARYŻ. Z Addis Abeby donoszą: ofenzywa wojsk włoskich w Ogadenie przybiera na sile. Głównodowodzący wojsk abisyńskich na odcinku południowym Nasibu donosi do stolicy, że w ataku na pozycje abisyńskie bierze udział około 50 tys. żołnierzy włoskich.

Ataki piechoty poprzedzane są atakami samolotów niszczycielskich, które obrzucają bombami pozycje abisyńskie. W akcji bierze udział około 18 samolotów włoskich. Po obu stronach są już liczni ranni i zabici.

Aksum jeszcze nie zdobyte

RZYM. Kola półrządowe nie potwierdzają wiadomości o zajęciu miasta Aksum, lecz uważają, że upadek tego miasta musi nastąpić z dnia na dzień. Kola te zaprzeczają ponownie wiadomościom, obiegającym zagranicą o zajęciu Adui przez Abisynczyków.

Z Addis Abeby donoszą:

PARYŻ. Z Addis Abeby donoszą: Na froncie północnym odcinku Adua: Aksum - Adigrat sytuacja nie uległa zmianie. Po walkach z wojskami włoskimi Ras Sejum, dowodzący na tym odcinku, zdecydował się ostatecznie podoprzakować taktyce naczelnych władz abisyńskich, rezydujących w stolicy, co znaczy wycofać swe wojska do pierwszego łańcucha górskiego. Ras Sejum jak zapewniają w stolicy, na czele swej 100 tysięcznej armii zajął stanowisko w górach naprzeciw Adui, oczekując na rozkazy cesarza.

Ze stolicy wydano surowe rozkazy, nie wszczynania walk z wojskami włoskimi bez rozkazu. Jeżeli Abisyniczcy zdołają utrzymać tę taktykę w dalszym ciągu, nie należy się spodziewać w najbliższym czasie żadnej większej bitwy na tym odcinku.

Ras Kassa, stojący na czele 70-tysięcznej armii, nie nawiązał jeszcze kontaktu z armją Ras Sejuma.

Ras Ayelu, stojący ze swą 40-tysięczną armją w pobliżu trójkąta, uformowanego przez granice Abisynji, Erytrei i Sudanu, atakuje Włochów, starając się przeciąć łączność pomiędzy Asmarą, a armją włoską, operującą pod Adua.

W Addis Abeba ponownie mówią o zajęciu Adi Kaie. Władze miasta Asmary, sympatyzujące z Abisynją, miały rzekomo potajemnie wpuścić ich do miasta. Główna uwaga w tej chwili zaczyna się zwracać na odcinek południowy, gdzie wojska włoskie rozpoczęły ofensywę wzdłuż rzeki Webbe Schibeli. Piechota włoska posuwa się naprzód na całym odcinku frontu w Ogadenie, wspomagana silnie przez eskadrę samolotów bombardujących.

Konsul włoski w niewoli

PARYŻ. Donoszą z Addis Abeby, że konsul włoski w Adigratu, który przebywał, jak się ostatecznie okazało w niewoli u Ras Seyuma, którego los budził żywy niepokój.

Ras Sejum cofa się

ASMARA. Lewe skrzydło północnej armii włoskiej pod wodzą gen. Santiniego posunęło się we wtorek o 15 km. na południe - wschód od Adigratu i dotarło do Edaga Iwus, gdzie spotkało się z silnym oporem, który złamano.

Grupa wojsk gen. Maravigna obsadziła wszystkie szczyty i przełęcze na północy - wschód i na wschód od Adui.

Wojska Ras Sejuma cofnęły się do doliny Marafit - Szoajtu w odległości 10 km. na wschód od Adui i tam okopały się, tak że przed dalszym marszem na południe Włosi będą musieli podjąć akcję dla oczyszczenia terenu.

Nieregularne oddziały abisyńskie ukazały się napółnocno - zachodzie od Aksum i niepokoją okolice rzeki granicznej Sefit. Naczelny wódz armii włoskiej generał de Bono zamierza w nocy we czwartek udać się do Adui.

Rozruchy w Trypolitanii

ALEKSANDRIA. Wśród zamieszkałych tu Trypolitańczyków krąży uwierzone pogłoski o rozruchach w południowej Trypolitanii. Oddziały powstańcze są rzekomo uzbrojone w dalekonośne karabiny i mają poddostatkami naboju oraz wielbłądów i koni. Garnizony włoskie wycofały się już z paru miejscowości. Mówią również, że wśród powstańców jest sporo ochotników z krajów sąsiednich.

Ruchy wojsk angielskich

RZYM. Dzienniki donoszą z Adenu, że wojska angielskie zajęły półwsep Szek Said i pobliżu Adenu bez porozumienia się z Francją, mimo, że między Francją a W. Brytanią istnieje układ, dotyczący się tego kraju, który jest wprawdzie pustynią, ale stanowi wartościową bazę wojskową.

PRZYGODY W „ZIEŁONEM PIEKLE“

(la) Wśród fantastycznych przeżyć różnych ludzi w niezbadanych okolicach „zielonego piekła“ południowo-amerykańskiego, najbardziej tajemnicze są przygody pewnego niemieckiego chemika, d-ra Hutha. Przed dwoma laty słyszało się o tym człowieku po raz pierwszy, gdy los rzucił go między dzikie szczepy indyjskie. Po dziewięciu latach powrócił on, opanowany tak wielką ilością do puszczy i dzikości, że o cywilizacji nie chciał nic więcej słyszeć.

WYPRAWA DWUDZIESTU CZTERECH

W roku 1924, wybrało się 24 młodych ludzi na zbadanie dorzeczy leśnych Amazonki, gdzie setki podróżników padło ofiarą strasznych warunków i niedostępności dzikiej puszczy. Był to marsz niezwykle ciężki. Kiedy ekspedycja dobiegła przez szczyty i przepaści peruwiańskich Andów do właściwego terenu swej wyprawy, z dwudziestu czterech młodzieńców, po zostało zaledwie 10. Inni wycofali się lub ulegli febrze i strasliwym wysiłkom, jakich wymagała od nich ta wędrówka.

Wędrujący postawili sobie za cel, nawiązanie kontaktu z znachorami indyjskimi, od których chcieli otrzymać przepisy leczenia najrozmaitszych chorób. O umiejętnościach i lekarstwach tych znachorów indyjskich, krążyły całe legendy. Po za tym celem idealnym wyprawa miała i cel praktyczny, gdyż spodziewano się, że owe lekarstwa przyniosą im takie dochody, że wyprawa, mimo niezwykłych trudów i męk, jednak opłaci się.

DWAJ OSTATNI

Młodzi badacze weszli najpierw w kontakt z Indjanami, którzy mieli już do czynienia z białymi i rozprawiali z ich znachorami. Jednakże ci zresztą wymigiwali się od wyraźnych odpowiedzi i zapewniali, że właściwe tajemnice znają znachorzy i lekarze plemion mieszkających znacznie głębiej w dżungli. Dwóch członków ekspedycji, botanik dr. Otto Schulze i chemik dr. Huth, byli za tem, aby posuwać się dalej w kierunku rzeki Pastaza. Inni, wahając się, zgodzili się wprawdzie na to, ale gdy droga była coraz cięższa i niebezpieczeństwa na każdym kroku, zdecydowali się zawrócić. Pozostali tylko dwaj wspomniani, którzy szli dalej.

ODGŁOS BEBNÓW W PUSZCZY

Teraz zaczął się pochód prawdziwie cierpiętniczy. Odbijał się on wśród niedostępnej dżungli, gdzie niebezpieczeństwo dla życia czaiło się na każdym kroku, obaj wędrowcy przez cały czas słyszeli strasliwy głos bebnów, którymi dzicy Indianie poro-

zumiewali się między sobą. Dla nich spotkanie z tymi Indianami oznaczało śmierć, a wszędzie wokół było ich wielu.

ŚMIERĆ W MĘCZARNIACH

Pewnego dnia nadszedł koniec. Gdy obaj podróżnicy odpoczywali na jakimś polanie, zmęczeni śmiertelnie, nagle otoczyło ich kilkudziesięciu Indian. Zanim mogli uczynić użytek z broni, zostali rozbrojeni i skrepowani. Wpadli w ręce szczepu Borra, najokrutniejszy łowców głów, w całej Ameryce Południowej.

Obaj biali nie mieli złudzeń, co do tego, jaki ich los czeka, jednakże to, co nastąpiło, przewyższyło najgorsze wyobrażenia. Tracąc zmysły, musiał dr. Huth przypatrywać się, jak jego przyjaciel został przywiązany do drzewa i wśród najstraszliwszych znęcań się umęczony na śmierć. Nie mógł dostrzec do końca tego widowiska i stracił przytomność. Gdy po upływie dłuższego czasu odzyskał przytomność, leżał w ciemnej chacie indyjskiej. Gdy zaczął się orjentować w tym półmroku, spostrzegł młodą Indiankę, która z powagą i milczeniem patrzyła na niego. Wkrótce zjawili się w chacie kilku mężczyzn, którzy wyprowadzili białego i dziewczynę z chaty. Na placu przed lasem, wybito młodej Indiance dwa zęby, poczem rozpoczął się dziki taniec. Po długotrwałych tańcach, odprowadzono oboje z powrotem do chaty. Dopiero później dowiedział się dr. Huth, co to wszystko miało znaczyć. Oto dziewczyna wybrała go, gdy leżał nieprzytomny na meżu. Dzięki temu zdołał nieszczęśliwy biały uratować się.

POWRÓT DO DZIKOŚCI

Przez dziewięć lat nie słyszano zupełnie o obu badaczach. Dla świata zniknęli na zawsze, tak samo, jak słynny i tajemniczy pułkownik Fawcett.

Nagle w lecie 1933 r. pojawił się niespodziewanie dr. Huth, w Guayaquil, głównym mieście Equadoru. Nie wiadomo czy sprowadziła go tęsknota za cywilizacją, czy też jakiś inny cel. Ludzie, którzy go tam spotkali nie mogli go zrozumieć. Jeniec z dziewięciu puszczy był milczący i zamknięty w sobie. Dowiedziano się od niego tylko, że żył się z biegiem czasu ze swym otoczeniem i że kocha bardzo żonę, która uratowała mu życie. Wśród Indian cieszy się wielkim szacunkiem. — Cywilizacja i biali ludzie działali nań przynębiająco. W kilka dni po powrocie poczęły już tęsknić gwałtownie za puszcza i jej mieszkańcami.

Wkrótce potem wyjechał dr. Huth z Guayaquil i znowu stracił go zupełnie z oczu. Powrócił do puszczy w lasach Amazonki, gdzie go ciągnęło jego życie i wielka tęsknota.

Armja abisyńska



Zdjęcia wojska abisyńskiego. Na lewo: oddziały uzbrojone w broń skalkową przed bramami Addis - Abeba. Na prawo: nowoczesnie uzbrojona gwardja cesarza Abisynji. Na prawo w dół: ochotnicy z Harrar w drodze na front.

Włoskie dowództwo przed dalszymi decyzjami

(la) Po ciężkich walkach pierwszego okresu, trzy korpusy północnej armji włoskiej osiągnęły wzgórze, leżące tuż na południe od Adigratu i Aduy. O wzgórza Aksumu toczono zażarte walki, ale obrona Abisynczyków dotyczyła tu mniej świętego miejsca, a bardziej oddziaływał wzgląd ze wzgórze wokół tej miejscowości dominują nad całem pasmem górskim, które ciągnie się łukiem ku Macalle.

W ostatnich czasach doniesienia różnych agencji telegraficznych są tak bardzo sprzeczne, że trudno sobie wytworzyć jasny obraz sytuacji. Adua — jak wiadomo — leży w kotlinie, otoczona zewsząd górami. Nie jest więc wykluczone, że włoskie wojska, które zajęły to miasto, mogły być narażone na silniejszy wypad Abisynczyków z gór zwłaszcza w nocy, i że wypad ten mógł im zadać nawet ciężkie straty. Jednakże miał on charakter akcji tylko defensywnej i zasadniczego położenia zmienić nie mógł.

Włoskie dowództwo stosuje obecnie — jak wszystko na to wskazuje, parodiową pauzę w ofensywie. Jest

to konieczne przedewszystkiem dla ustalenia połączeń na całym froncie przeszło 100 kilometrowym, dla podciągnięcia etapów i wreszcie dla poczynienia dokładnych zwiadów z ziemi i powietrza, co jest niezbędnym dla uniknięcia niespodzianek.

Wszystkie wiadomości o przeciwnatach abisyńskich, a zwłaszcza informacje Niem. — Biura Informacyjnego, wymagają potwierdzenia. Jak się zdaje na skutek ataków samolotów włoskich ucierpiała silnie łączność oddziałów abisyńskich z główną kwatery, jeden bowiem z jej komunikatów oświadcza wprost, że nie posiada żadnych wiadomości o tem co się wleagu dnia działo na froncie.

Z pozostałych frontów niema również wiadomości, któreby donosiły o większych zmianach. Można powiedzieć napewno, że przeciwko oddziałom włoskim idącym od południa, to jest z włoskiego Somali, wysunęli Abisynczycy narażenie jedynie słabe oddziały graniczne, a koncentracja większych sił na tamten front odbywa się dopiero obecnie w pośpiesznym tempie. — Zdaje się, że główne siły abisyńskie są tu jeszcze trzymane do wyjaśnienia, czy niebezpieczniejszy dla linii kolejowej będzie atak na Mussa - Ali, czy też może jej zagrożenie uderzenie z dołny Webi Secebi, co najbliższe dni dopiero pokażą.

Przez dotychczasową akcję zdobyły sobie Włochy zaledwie nową podawę operacyjną, a wszystkie trudności dalszej wojny, mają jeszcze przed sobą.

Z WOJSKAMI WŁOSKIEMI

Przebywający z wojskami włoskimi korespondent „UNITED PRESS“ — Webb Miller depeszuje pod datą wczorajszą:

„Towarzysząc armji włoskiej w jej pochodzie, miałem sposobność zaobserwować, z jak wielkimi trudnościami miały do czynienia wojska, zdobywając Aduę.

Całemi miłami maszerowali ASKARI

i włoskie oddziały w strasznym żarze słonecznym, po wąskich ścieżkach, wydeptanych przez osły, muły i wielbłądy. Za nimi szły tysiące pionierów, którzy rozszarali i ulepsiali drogi, by je uczynić możliwymi dla wozów.

Oddziały artylerji z czterocalowymi działami polowymi, osiągnęły w międzyczasie rzekę Belesa. Muły, obładowane ciężkimi karabinami maszynowymi, potykały się często po nie wygodnej dla nich drodze. Wraz z wojskami idą trzody bydła, które muszą zapewnić armji żywność. Przed przekroczeniem rzeki Bolesy widziałem łańcuch pionierów długi na sto metrów, który podawał sobie z rąk do rąk kamienie, aby nimi wybrukować dno rzeki w miejscu przeprawy. Stan wody był bardzo niski, a rzeka szeroka na trzydzieści metrów. Przejchaliśmy ją samochodem przez nowowybudowany błąd i osiągnęliśmy leżącą naprzeciw równinę Assamo, załudnioną głównie przez hyleny, węże i szalale. ABISYNCHYCY, KTÓRYCH SPOTYKAŁYMY PO WSIACH, ORAZ KARAWANY, ZACHOWYWAŁY SIĘ TAK, JAKGDYBYMY NIE ISTNIELI.

Tak zachowują się wszyscy. Wiedziałem młode dziewczyny w białych strojach, które spokojnie czerpały wodę, obok pracujących pionierów. Wojska są prawie czarne od słońca. Robotnicy pracują nadzy do pasa.

W całym wojsku włoskiem, z którym miałem sposobność zetknąć się dominuje pytanie: „Co powie Anglia? Co zrobi Liga Narodów?“

Gdy p. Webb Miller czyni uwagę, że całe wojsko jest czarne od słońca, nie bardzo wiadomo, czy ma na myśli czarne oddziały krajowców, które brały i biorą udział w walkach w pierwszej linii, czy też tylko rodowitych Włochów.

Pozatem jego ocena zachowania się Abisynczyków jest sprzeczna z oficjalnymi komunikatami włoskimi, które twierdzą, że ludność „chętnie poddaje się pod opiekę włoską“.

W WIRZE STOLICY

J A B Ł K A

— Z torbami pełnymi jabłek nas puszcza, rzeźbił podwarszawski ogrodnik, gdzie jest policja? co rząd sobie myśli?

— Chwała Bogu sejm się zbiera, może te nowe posły ratunek narodowi przyniosą! wzdychał drugi.

Zbawienny wpływ sejmu dał się od czuć — znikły z ulic wózki z winogranami po 1 zł. 20 kilo.

Doskonałe, czarna malaga — 30 gr. ćwiartka. Ktoby chciał jeść jabłka w takich czasach, warjaci siedzą w Tworkach i pieniędzy nie mają, przytomni ludzie żarli winogrona równie zapalczywie jak w zimie pomarańcze.

Wiślicki umarł, winogrona zdrożały poniżej 1 zł. 80 już ich nie widać, trzeba było powrócić do jabłek.

Wzdłuż wybrzeża Wisły stoją galary pełne jabłek. Kuchty i smarkacze kręcą się w pobliżu — kilo złotych, czerwonych kul za 30 gr. Każdy chłopak woli iść pieszo, spóźnić się do szkoły — ale zamiast biletu w tramwaju dostać jabłka w galarze.

— Skąd przyjechałista kumie?

— A dyć z Kazimierza.

Co roku Kazimierz obtrząsa jabłoniem na Warszawę. Co roku ci sami ludzie spływają galarami, cumują u brzo gu Powiśla — rozprzedają towar co prędzej, statek holuje ich w górę, tam czeka już nowa porcja — jeszcze raz z prądem wód. Rok w którym udają się dwa rejsy jest szczęśliwym rokiem — można całą zimę spać w krowiarni.

Ludzie co jeżdżą galarami z jabłkami boją się wody jak ognia, nie znają Wisły, nie umieją się z łodzią obchodzić. Wynajmują draba — sternika, starego tratwiarza, oryla czy rybaka i ten z godnością siadłszy u steru galary spławia go z Kazimierza. — Sprzedawca jabłka zato oryl nie potrafi — tamten w drodze patrzył z rozdziawioną gębą, teraz ten wybalusza oczy. Tępy jest nasz lud, dwóch rzeczy jeden zrobić nie potrafi — albo kupiec, albo wodniak.

Sklepy nie interesują się galarami — brzydkie jabłka, szokowałyby na wystawie, trudno byłoby za nie zdziścić po 1 zł. 20 kilo. Zato różkarze zapotrują się nad Wisłą. Przyjeżdżają rano, kupują hurtem paręset kilo, potem szwendają się po mieście pisząc:

— Do jabłek, do jabłek! Świeżutkie, zóciutkie, słodutkie — za jedno 50 gr. kilo.

— Karol.

NOWE KSIAŻKI

XV lat polskiej pracy na morzu. — Wielkie ukończenie morza wymaga do kładnego poznania naszego dorobku morskigo. Z tych przesłanek wychodzą Instytut Wydawniczy Szkoły Morskiej w Gdyni wydał dzieło p. t. „XV lat polskiej pracy na morzu“.

Dzieło to obrazuje szczegółowo dorobek Polski na morzu w okresie pierwszych piętnastu lat odrodzenia i stanowi pewnego rodzaju morską encyklopedię podjętą. Wydane zostało pod redakcją Dr. Al. Majewskiego przy współudziale Komitetu Wydawniczego, w skład którego weszli najwybitniejsi znawcy zagadnień morskich.

Dzieło zawiera 340 stron druku dużego formatu, kilkaset ilustracji, wykresów, planów kolorowych, map i t. p. i wyszło w oprawie płóciennej, na dobrym papierze ilustracyjnym. Przynosi następujące prace:

Tadeusz Grzebieniowski. Dziennik angielski The Times oraz jego stanowisko w sprawach polskich. Bibl. Prasowa Polska. zes. XI. Wyd. Inform. Polskiej. Warszawa, 1935, str. 21.

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOPP

Antonio krzyknął i padł martwy u stóp ołtarza.

— Skąd pan to wszystko wie? — zapytał drżący, oboje małżonkowie naraz.

Zapanowała cisza. Oczy obcego błyszczyły w ciemności, jak dwa płonące ogniki.

— Od tego czasu jest ten świecznik przekleństwem każdej rodziny, w której posiadaniu się znajduje. Wszędzie idzie z nim niesześć. Oświecał stół królewski i król musiał uciekać ze swej ojczyzny. Zdobit stół pod czas uroczystej weselnej młodej pary i uczta zamiast na wstępie. Zakochani odwracali się od siebie ze wstrętem, bogaci ludzie ubożeli. Gdzie posłano świecznik w podarunku, tam zaraz rodziła się nienawiść. Ciężko na nim przekleństwo i krew zamordowanego człowieka. Opowiadam wam o tem dla tego, że oboje państwo jesteście piękni, młodzi i szczęśliwi parą...

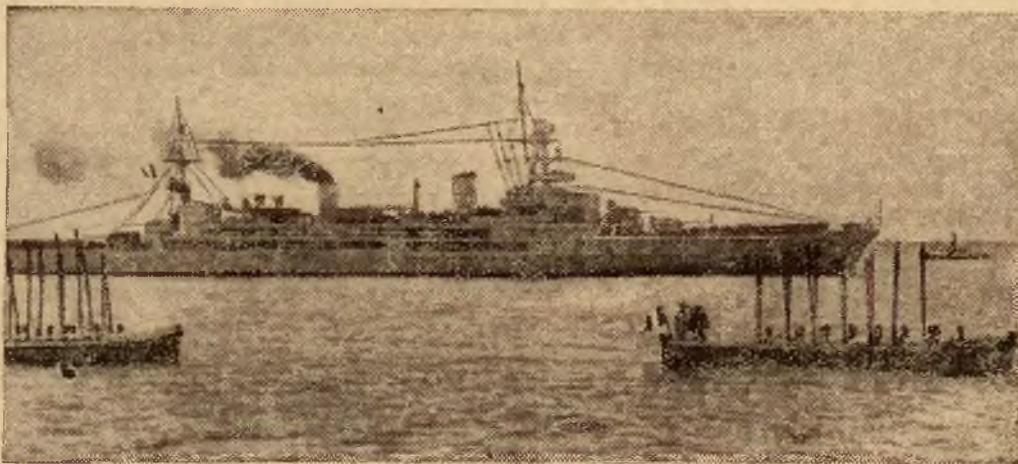
— Odesłaj ten świecznik — krzyknęła żona zwracając się do męża i cisnąc dziecko do piersi, wybiegła z pokoju.

— Zabierz pan go — rzekł mąż i poczęł owijać niesamowity świecznik w zielone sukno.

Oby skłonił głowę. Wziął pakiet i skierował się ku drzwiom. Kroczył po woli, pochylony jak gdyby na plecach dźwigał brzemień wagi kilku centnarów...

Przeł. Wł. L.

Szkolny krążownik francuski „Joanna d'Arc“



Francuski krążownik szkolny „Joanna d'Arc“ wyruszył w ośmiesięczną podróż.

IWAN VANDOR

ŚWIECZNIK

Długoletni służący antykwariatu przyniósł srebrny świecznik, zawinięty w zielone sukno. Stary człowiek postawił go na środku stołu i poczęł drzącymi rękami rozwijać sukno, w które świecznik był owinięty.

Naprzeciw niego stała młoda kobieta z niemowlęciem na ramieniu. Obok służącego stał jej mąż, zdrowy młody człowiek, który tym podarunkiem chciał swojej żonie sprawić niespodziankę. Przyniósł białe świece, zapalił je w świeczniku i patrzył na żonę, chcąc zaobserwować, jakie to na niej uczyni wrażenie.

Młoda kobieta podniosła wyżej dziecko i wykrzyknęła zachwycona: — Popatrz małej, jak ślicznie! — Świecznik był istotnie wspaniały. Podobny do drzewka stał na środku stołu, a świece w gałęziach — ramionach wyglądały jak złote liście. Dziecko klasnęło w rączki, a żona podeszła do męża i pocałowała go gorąco w usta. Wszyscy byli widocznie uradowani.

Stary człowiek z twarzą pergaminową złożył powoli zielone sukno, schował monety, które otrzymał jako napiwek i ukłonił się. Koło drzwi zatrzymał się jednak i spojrzał na młodą rodzinę, a w oczach jego mło-

ę głęboka troska. Światło świecy rzucało dziwne cienie na jego zapadniętą twarz, w jego ciemnych oczach przebiegały się gorączkowe blaski.

— Czy chce pan coś powiedzieć? — zapytał mąż, widząc, że stary stoi na progu i ma minę jak gdyby się wahał.

— Chciałbym się dowiedzieć jednej rzeczy: Czy jesteście państwo szczęśliwi?

Kobieta przyeisała dziecko silniej do siebie i cofnęła się o krok.

— Jesteśmy bardzo szczęśliwi — odpowiedziała eicho i popatrzyła z troską w oczach na swego męża. Czy chce ten stary człowiek? — zadała sobie pytanie i czuła, że opanowała ją jakaś nieokreślona trwoga. Także jej mąż zdradzał pewne zdenerwowanie.

— To wprawdzie nie należy do rzeczy — powiedział. — Ale skoro pan chce wiedzieć koniecznie, to — tak! Jesteśmy bardzo szczęśliwi!

Przyeignął szerokim gestem żonę wraz z dzieckiem do siebie, jak gdyby chciał ich bronić.

Dziwny nieznajomy podniósł głowę.

— Opowiem państwu historję tego świecznika — rzekł.

Zbliżył się, a zielone sukno wysunęło się z jego rąk, które podniósł się jak do modlitwy.

— Ten świecznik — zaczął stary człowiek — jest dziełem mistrza Donato, ucznia Benvenuto Cellini'ego. Ów Donato był silnym i gwałtownym młodzieńcem, który wbił sobie w głowę, że zdobędzie sławę i majątek, zwalczając wszystkich którzyby mu w tem usiłowali przeszkodzić.

Miał on przyjaciela imieniem Antonio, również złotnika, który także pracował wśród uczniów wielkiego mistrza.

Gdy Cellini przeniósł się z Rzymu na dwór króla francuskiego, wybuchł między artystami w wiecznem mieście spór o to, kto ma być następcą boskiego Benvenuto.

— Skąd pan wie o tem wszystkim? — zapytał mąż starego służącego.

Nie odpowiadając na to pytanie, obey ciągnął dalej:

— Obaj złotnicy postanowili współzawodniczyć z sobą o palmę pierwszeństwa. Każdy z nich miał stworzyć dzieło sztuki, coś najdoskonalszego, na co prawdziwy artysta potrafi zdobyć się w życiu tylko raz. Antonio ukształtował postać Wenus, wychodzącą z muszli perłowej z głębi oceanu. Błękitny kryształ, w którym znajdowały się przedziwne delfiny, małe rybki i rośliny morskie, stanowił wo-

ję morską. W środku wspaniałego kubka kryształowego błyszczała boska Wenus, nieporównanej urody.

Było to dzieło tak świetne, że tylko ono otrzymać mogło nagrodę. Natomiast Donato stworzył srebrny świecznik, którego płomień miał wyrażać czyste światło duszy Najświętszej Panny. Chciał on go ustawić w tej świątyni, gdzie boski Michał Anioło umieścił swego niesamowicie doskonałego Mojżesza.

Świecznik podobny był do drzewa, którego rozprzestrzenia swe gałęzie. W środku, w blasku świecy, znajdowała Najświętsza Panna z Dzieciątkiem na ramieniu. U stóp jej stali apostołowie i w zachwycie patrzyli jak urzeczony blaskiem, płynącym od tej postaci. Dokoła świętego drzewa rosły lilje, pośród których pasły się małe zwierzątka. Na gałęziach drzewa, pomiędzy świecami odpoczywały gołębie.

— Skąd pan wie o tem wszystkim? — zapytała teraz już żona.

Wielkie płonące oczy nieznajomego wpatrzono były w ciemność. Opowiadał dalej:

— Świecznik był również dziełem mistrzowskim, tak dalece, że ludzie stali bezradni i nie mogli się zdobyć na decyzję, komu dać pierwszą nagrodę. Wielu było zdania, że nagrodę należy podzielić. Jedni byli zawzięci przy zwolennikami Antonia, inni Donato.

Wreszcie jednym głosem większo-

ści zwyciężył Antonio. Biały puchar kryształowy, muszla z masy perłowej, srebrne aniołki i wspaniała masa reszty, zwyciężyły szlachetną prostotę srebra. Zwycięzca został Antonio. Donato zbladł. Dziwny uśmiech błysnął na jego obliczu. Potem oświadczył, że świecznik złoży na ołtarzu Najświętszej Panny.

Istotnie jeszcze tego samego dnia udał się on do świątyni. Panował tam mrok. Nad ołtarzem paliło się wieczne światło i kilka świec. W jednej z misz ślnika śnieżno biała, nieśmiertelna statua Michała Anioła — Mojżesz.

Donato podeszedł do ołtarza, by tam ustawić swój dar. Na stopniach klęczał jakiś mężczyzna, a obok kobiety, oboje pogrążeni w modlitwie. Nagle mężczyzna powiedział głośno:

— Dziękuję Ci, Najświętsza Pani, że pozwoliła mi zwyciężyć, a nie temu nędznemu Donatowi, który mógłby się uczyć u mnie!

To powiedziawszy, chciał się podnieść, ale Donato, który wszystko słyszał, w strasliwym oburzeniu i złości chwycił świecznik i z całych sił uderzył w nim w głowę Antonia.

Postać Najświętszej Panny oderwała się od końca świecznika, jak gdyby ze zgrozą chciała oddzielić się od strasznego narzędzia mordu. Na apostołów i odpoczywające stado między gałęziami gołębie, padły krople krwi.

EBLIS — TAJEMNICZE SŁOWO

Redakcja otrzymała poniższy list, pisany w języku niemieckim, który po polsku brzmi następująco:

„Mamy gotowy, w postaci manuskryptu, wielki słownik polsko-fiński i fiński - polski. Autorką jego jest młoda Finka, uzdolniona filozofka i prawniczka, która ze strony matki pochodzi z Litwy, a przed 2-ma laty odwiedziła Wilno.

O języku fińskim możemy powiedzieć tu, że spokrewniony jest z estońskim i węgierskim, a mówi nim około 4 miliony ludzi.

Poniżej publikujemy wyjątek z tego słownika. by dać naszym czytelnikom pojęcie o języku fińskim:

eblis, — a, m pahahenki echo n kalku, vastakalku eden, — u, m eedeni, edukacja f kasvatus edukować w kasvatataa edycja f painos, laitios edykt, — u, m julistus.

Tak to idzie dalej, poczem na zakończeniu następuje uwaga:

„Notatkę tę oddajemy bezpłatnie do dyspozycji redakcji”.

Do notatek ofiarowanych nam bezpłatnie odnosimy się naogół bez szczególnego entuzjazmu, więc i ta byłaby przeszła bez większego wrażenia, gdyby nie to, że jeden z członków redakcji przeczytawszy ją zapytał, co to znaczy po polsku „eblis”?

W godzinę potem każdy zapisywał to słowo i obiecywał dowiedzieć się, co znaczy po polsku „eblis”. Zaczęły się telefony, pytania i odpowiedzi... Naogół ludzie ułatwiają sobie sytuację w takich razach, więc większość pytańnych twierdziła, że to będzie miasto w Abisynji. Oczywiście demaskowaliśmy blagiera, gdyż ze słownika wynika, że nie może to być nazwa miasta. Wszystkie starania nie dały rezultatu.

Do tej więc chwili, gdy to piszę słowo polskie „eblis” i fińskie „pahahenki” są dla nas wszystkich dręczącą tajemnicą. Może kto z szanownych czytelników wie i napisze?

A słownik warto wydać. Nie tyle dla tych trzech i pół miliona Finów, wśród których jest jeszcze sporo Szwedów i innych nacji, ale choćby poto, aby nareszcie Kusociński mógł się dogadać z Nurmim i dowiedzieć się od niego jak wygrać na najbliższej Olimpiadzie biegi długodystansowe.

Wel.

Grabszczyzna się zgłasza

(początek na stronie 1-ej)

Określenie „grabszczyzna” jest określeniem powszechnie znanym. Jest określeniem ujemnym. Ale może p. Grabski powie, że biała Rosja nienawidzi Lenina, że w Paryżu powitano z radością śmierć Colberta. Skromne mniemanie o sobie nie było nigdy udziałem naszych mężów stanu. Niestety, z Władysławem Grabskim sprawa ma się inaczej, niż z Colbertem. Obok milionów, które przeklinają Lenina są miliony, które go wielbią i uważają za dobroczyńcę. Z dzieła bezwzględnej pracy Colberta wyrosły całe nowe klasy, handel, rękodzieło i przemysł nowoczesnej Francji, najżywniejsza klasa następnich wieków — francuska burżuazja. Istnienie w Polsce nie „szczupłe” garstki „magnatów”, ale masy ludzi, istnieją tysiące warsztatów, które on zamknął, istnieją całe gałęzie gospodarki, które jego działalność poraziła paraliżem na długie lata, miliony, które wspominają ją jako przekleństwo. Czy istnieje w Polsce jedna klasa, czy istnieje choć jeden człowiek dla którego grabszczyzna oznaczała by błogostawieństwo?

Wspomnienia historyczne które cisną się poprzez karty tej bladej książki, każą nam jednak podnieść jeszcze w innej dziedzinie ogrom roli dziejowej Władysława Grabskiego. Grabszczyzna miała swe skutki nie tylko w dziele gospodarczego zniszczenia, ale w dziedzinie historycznego rozwoju. — Oto, nim w 1924 roku przyszedł do rządu Grabski, mogła być jeszcze mowa o takim czy innym gabinecie ministerjalnym, o Thugucie czy Korfantym, Daszyńskim czy Strońskim. Natomiast po odejściu Grabskiego wszystkie kombinacje z terenu parlamentarnego stały się niemożliwe. Mogła być już tylko mowa o zmianie ustroju. Parlamentaryzm polski był chory od początku, był chory przed Grabskim. — To prawda, ale to

prawda, że gdyby zamiast Grabskiego znalazł się był wtedy polski Thiers, nawet polski Giolitti, ten parlamentaryzm może mógłby się uzdrowić, powiedzą optymiści, napewno mógłby jeszcze długo chromać — powiedzą inni. Mógłby chromać, mógłby opóźniać swą agonję na lata czy miesiące, a tem samem opóźniać na lata i miesiące powrót do władzy Piłsudskiemu, opóźniać dzieło jego reformy. Otóż Grabski przyspieszył proces tej agonji. Jego reżym unaoczniał za jednym zamachem, całemu społeczeństwu, wszystkie wady ustroju. Człowiek, którego nazwać miano grabarzem polskiej gospodarki, ledwo podnoszącej się z klęski wojennej, stał się grabarzem polskiego parlamentaryzmu. Nie zabił go, ale go dobił. — W swej książce o Trzeciej Republice powiada Bainville, że jeśli przez kilka pierwszych lat po upadku Napoleona III odnoszono się do nowego ustroju z taką nieufnością, to ze względu na smutną pamięć jaką pozostawiły po sobie dwie pierwsze republiki we Francji. Otóż odrazą do sejmokracji, tak silna w pierwszych latach rządów pomajowych, spotęgowała była tem, że parlamentaryzm Konstytucji Marcowej związała pamięć opinii ze wspomnieniami zniechęcającej powszechnie grabszczyzny. Jak terror z 1792 roku, jak grabież z 1849, jak ekscesy Komuny Paryskiej, tak grabszczyzna w oczach tysięcy skompromitowała głęboko ustroj.

Książka Grabskiego, którą w momencie obecnej pustki na cokołe wodzostwa ducha chciał powiedzieć: „narodzie, czemuż się rozglądasz, jam ci pozostał” jest książką na miarę swego autora i jego wielkości. Roztacza miraż dobrobytu nie wspominając o ofiarach, upraszcza trudne zagadnienia nie wskazując ich ciężaru. Sejmikowe, saskie kaptowne stronników wypelza w niej w całej krasie. Nadstawiono tu

wszystkie żagle frazesu na wszystkie wiatry w opinii, jakie wiały w Polsce 1935 roku: i na antysemityzm i na antyziemiaństwo, i na łaskawe przyjęcie ze strony wojska, i na względy ministrów, i na zaskarbieńie sobie opozycji. Nawet o Witosie, któremu z 1920 roku umniejsza zasługi, nie zapominał na wszelki wypadek p. Grabski. I to wszystko składa się na jeszcze jedną archiwalną wartość tej książki. Można jej dać nagłówki: „Tak pisano programy gospodarcze przed 1926 rokiem”. Dziś mamy na ten temat kilka wydanictw, cykle artykułów. Pisał Matuszewski i Filipowicz, pisał Kwiatkowski. Ukazywali różne cele i różne drogi, ale nie bali się wskazywać na trudności, podkreślać je i uwidaczniać, wykreślali natomiast ze swych książek wszelkie miraży i wszelkie frazesy, kaptowanie, zachęty, banały. Jak sam Władysław Grabski tak ta jego książka należy całym swym stylem, sposobem myślenia, nastawieniem, nie do naszej już epoki. Należy do zamkniętego już okresu polskich dziejów. Jednego ze smutniejszych. K. P.

„Sprawa Łukszy”

Co piszą w Kownie?

Nareszcie po długim okresie milczenia zabrał głos w sprawie Łukszy urzędowy organ litewski „Lietuvos Aidas”. Głos ten zasługuje na uwagę, jako charakterystyczny dla całej sprawy w tym jej sensie, w jakim przedstawiliśmy ją w naszych artykułach.

Kowieński organ urzędowy ograniczył się do krótkiej wzmianki, w której absolutnie nie wypowiada swego stanowiska, zarówno też przemila pogląd władz litewskich. W lakoniczny sposób wspomina o akcie wysiedlenia dnia 11 lipca r.b., poczem przytacza niektóre głosy prasy polskiej, zaznaczając: „niektórzy z Polaków uważali Łukszę za swojego człowieka”...

Przelotnie wspomniany jest artykuł w „Gazecie Polskiej”, oraz artykuł dr. Świaniewicza. Natomiast zupełnie milczeniem pominięto artykuły w naszym piśmie. Wydaje się, jakoby „Lietuvos Aidas”, chciał uniknąć wszelkiej polemiki w tak deli-

katnej dla władz kowieńskich materji.

Pozatem urzędówka kowieńska nie wspomina ani jednym słowem o winie ciężącej rzekomo na Łukszy, o jego antypaństwowej w stosunku do Litwy działalności, ani o karze, która ma go spotkać, ani o więzieniu, ani o wyznaczeniu terminu rozprawy.

Należy zaznaczyć, że na Litwie funkcjonują sądy wojenne, o znacznie uproszczonym trybie postępowania, które, zwłaszcza sprawy tego rodzaju, jak insynuowaną Łukszy zdradę stanu, załatwiają w bardzo szybkim tempie. Jeżeli się zważy, że Łuksza wydany był dnia 11 lipca, czyli trzy miesiące temu, wydaje się co najmniej dziwnem, iż dotychczas nie tylko nie stanął przed sądem, ale wogóle urzędowe źródła nie wspominają o przyszłym procesie, który powinien już być nastąpić, gdyby sprawa przeciwko niemu w Kownie, wogóle miała być wytoczona. J. M.

—:::—

Znakomita odzywka dla cery PUDER ABARID

Sfinks angielski

Polityka Anglii w czasie zatargu włosko - abisyńskiego, a obecnie, podczas rozpoczętych już działań wojennych, skłania naczelną waterną prasy europejskiej do wyławiania na papier wiele atramentu. I nie tylko dlatego, że Anglia, jako największa potęga światowa najwięcej ma tu do powiedzenia; facyjnie tu przedewszystkiem tajemniczość posunięć angielskich i kuze zastanawiać się nad tem, czy ten dwulicy Janus mówi to, co myśli i czy robi tak, jak mówi.

Często słyszy się zdanie, że gdyby w roku 1914 Anglia dała do pozna-

nia Niemcom wyraźnie, że wystąpi, — wojny światowej nie byłoby, gdyż Niemcy nie odważyły się i t.d.

Niemcy nie odważyłyby się. Tak. Lecz czy w zamiarach Anglii było uprzedzać Niemców o swem stanowisku?

Low Brytyjski zawsze umiał w porę ryknąć, gdy mu tak z gry wypadało. Przeciwnik cofał się wtedy — i był spokojny. Kiedy zaś „dopełniał się czas” i trzeba było powalić zadoł już silnego przeciwnika i puścić mu krwi — umiał go nie płoszyć przed czasem, by się nie wycofał z gry, a później z jeszcze większą siłą nie wystąpił, i to w chwili może najmniej odpowiedniej.

Gdy więc Niemcy, pewni, że Anglia nie ruszy, rozpoczęli wojnę straszliwą, niespodzianką stało się dla nich wystąpienie Anglii, która potrafiła zmobilizować przeciw nim moralnie i materialnie cały świat i doprowadzić do klęski. Fakt, że flota niemiecka z wielkim wysiłkiem i trudem została pokonana, i to w wyniku zmagań na lądzie raczej, niż na morzu, wskazuje, że gdyby wojna światowa wybuchła o kilka lat później, nie wiadomo, jaki byłby jej wynik, gdyż potęga morska Niemiec rosła niewspółmiernie z angielską.

W taki sam mniej więcej sposób, jak niemiecka, ginęły w swoim czasie potęgi morskie Hiszpanji, Holandji, Francji. Teraz przyszła kolej na Włochy.

W ciągu 13-tu lat rządów faszystowskich Włochy doprowadziły swoją flotę do takiej potęgi, że zaczęły ją już marzyć o „Mare Nostro”. Szereg jednostek bojowych włoskich już przewyższa znacznie pod względem szybkości i uzbrojenia jednostki bojowe angielskie. Włoska flota powietrzna już obecnie jest silniejsza od angielskiej. Jeżeli ten proces rozwoju potęgi morskiej i powietrznej Włoch będzie postępował w tym samym tempie, to za lat kilka Anglia samą Włochom na Morzu Śródziemnem nie będzie mogła podolegać; przecież już o-

naroczem) i bogactwo naturalne. Czy jest to wynikiem systemu czy ludzi? Opowiadano nam taki wypadek. Urzędnik dyrekcji pyta chłopca:

— Jest u was poduzda?

— Nie, panoczku niema, a wot świnka to jest.

Albo pyta się ten urzędnik:

— Czy jest u was brzana?

— Niema brzany, a waszcz jest.

Otóż poduzda nazywa się u nas świnka a brzana waszczem. Nieznajomość warunków miejscowych, biurokratyzacja aparatu. A kto za to płaci — karę. Oczywiście podani.

Aż 32,2 proc. całego zarybienia węgorzem wypada na dyrekcję wileńską. Chce tego podobno p. Kostrowicki. Dyrekcja siedlećka uczestniczy w zarybianiu węgorzem tylko w 3,5 proc. Nasze raki będą zniszczone i na to niema rady, bo wchodzi tu w grę prestiż urzędowy. Roma Locuta. Naszą rzeczą jest płacić podatki, bo ktoś musi zapłacić luki skarbu państwa, powstałe z kapiśwów urzędniczych. Ustawa rybacka odebrała jeziora, aby niszczyć w nich to, co stanowiło ich bogactwo. I na to niema rady. q. m.

Węgorze dyrekcyjne zjadają raki

I NA TO NIEMA RADY

Już w czerwcu r.b. pisało Słowo o węgorzach niszczących raki, węgorzach wpuszczanych do naszych jezior przez Dyрекcję Lasów Państwowych. Zie czasy nastaty dla naszych wód, jezior i ryb, dla naszych bogactw; 1) z inicjatywy władz administracyjnych zniszczono część jezior w Brastawszczyźnie, zniszczono część kraju. 2) dzięki polityce Dyrekcji Lasów nad Naroczą wybuchł... nie wiem jak tu pisać, przecież skonfiskowano „Słowo” za pierwszy alarm w sprawie Naroczy, 3) dzięki uporowi Dyr. Lasów puszczane do naszych wód węgorze niszczą bogactwa naturalne w postaci raków.

Ta ostatnia kwestja wywołała pewne echa na łamach prasy ogólnej i fachowej i oto dostaliśmy ze strony Dyrekcji Lasów fachowe uwagi dowodzące, że **przesadzamy niebezpieczeństwo**, które naszym rakom grozi od dyrekcyjnych węgorzy.

Nawiązując do faktu, że węgorz może zjadać raka tylko wtedy, gdy on zmienia skorupę, obrońca niewinności węgorza informuje nas:

Niewolno jednak zapominać, że zmienianie skorupy przez raka, jest zależne od pici i wieku raka. Ilość razy do roku zmienia rak skorupę? Trzeba wiedzieć, że rak w pierwszym roku swego istnienia zmienia swoją skorupę osiem razy, w drugim roku pięć razy, w trzecim roku dwa razy. Po trzech latach, rak dojrzewa płocho i zmienia swoją skorupę dwa razy do roku (samiec) i jeden raz (samica).

Postawmy drugie pytanie. Jak długo trwa okres zmieniania i krzepniecia skorupki przez raka?

Smoljan twierdzi, że okres lenienia raka trwa od 5-ciu minut do 24 godzin. Niewiele różni się twierdzenia innych uczonych, jak S. Chantran, Carbonnier, Souberain, Micha, Benecke, Schillingör i inni.

Z własnych doświadczeń prowadzonych u siebie, gdzie szczególną opieką otaczam raka, stwierdziłem, że czasokres lenienia trwa od 1 godziny 13 min. do 12 godz. 17 min. Po wylenieniu następuje u raka okres krzepniecia skorupy, który trwa od 7-min do 10-ciu dni. Z tego wynika, że znajdowanie się raka bez skorupy w ciągu roku, nie trwa więcej od dwóch do trzech dni, a czas krzepniecia skorupy u raka nie trwa więcej od 3 do pięciu tygodni, i li tylko w tym okresie czasu rak staje się ofiarą żarłoczności węgorza. Po upływie tego

czasu niebezpieczeństwo minęło i rak nadal spokojnie w wodach naszych żyje, rośnie i rozmnaża się. A więc gdzie tu zaistniało niebezpieczeństwo?

„Zaistniało”. Okazuje się dalej, że nietylko węgorz nie jest agresorem, napastnikiem, ale to właśnie rak napada i jest bandytą. Tak samo zupełnie jak z Abisynją w przemówieniach barona Aloisiego.

Widzimy z tego, cośmy wyżej powiedzieli, że węgorz jedynie ma do dyspozycji swego apetytu raczego niepełnia od 3-eh do 5-ciu tygodni do roku. A przecież nauka dowodnie wykazuje, że i rak jada węgorza małego do 20 cm. długości i to w ciągu całego roku staje się groźnym przeciwnikiem węgorza.

Względy moralne nakazywałyby nam potępić raka za zjadanie małych węgorzy. Ale Dyrekcja Lasów nie powinna się kierować względami moralnymi. Powinna raczej pamiętać, że rak jest droższy, węgorz tańszy. **Cena raków 15 do 20 zł. za kilo a węgorz maksymalnie 1.20 za kg.** Dyrekcja Lasów nie jest Ligą Narodów, a producentem artykułów eksportowych. Raki, ten specjał polski, jest jednym z niewielu artykułów poszukiwanych w Polsce.

Ciekawe informacje, które powyżej zamieszczamy potwierdzają raczej opinie naszych rybaków, a także ich doświadczenia. Węgorz jada małe raki, jada je masowo. Różnica więc ogromna. Ponieważ duże raki są wyławiane, a małe zjadane przez węgorza, więc stan raków w naszych jeziorach się zmniejsza i zamówienia francuskie nie są wypełniane.

Ale posłuchajmy dalszych wyjaśnień ichnologicznych:

Trudno tu jednak stwierdzić, że w ciągu tego okresu czasu t.j. w ciągu kilku tygodni li tylko węgorz jest pożeraczem raka. Wiadomo jest ogólnie, że przecie i miętus, okoń, sum, sznypak, boleń i inni są pożeraczami raka i to przez cały rok, szczególnie miętus i okoń. (Drücher złapał okonia 16,2 cm. długiego, w jego żołądku znalazł 3 raki wielkości 7,5 cm. 5,5 cm. i 4,9 cm. oraz złapał sznypaka, w jego żołądku znalazł 12 cm. raka). Charakterystycznym jest, że miętus poluje na raka przy dnie, gdzie rak przecie żyje, natomiast węgorz poluje, jak u dna tak i w górnych warstwach wody, polując przeważnie na chwast rybi i przerabając go na swe cenne mięso, a więc o wiele

mniej niebezpieczeństwo grozi rakowi ze strony węgorza, niżli ze strony miętusa. A niewolno tu zapominać, że stwierdzono obecność miętusa w buczach przy połowach raków co dowodzi, że miętus wkłada się w polowanie za rakiem i do bucz.

Przeprowadziliśmy doświadczenie w trzech akwariach, do których wpuściliśmy po jednym egzemplarzu następujące gatunki ryb: do 1-ego — miętusa wagi 1,25 kg., do 2-go okonia wagi 1,23 kg. i do 3-go — węgorza wagi 1,15 kg. Prócz tego do każdego z akwariów wpuściliśmy do 10 sztuk uklei i 10 sztuk płotek (od 6 do 9 cm. dług.) i po 10 sztuk raków (od 7 — 9 cm. dług.) na krótko przed wylenieniem.

Okazało się, że w akwarjum, gdzie był miętus po 3-eh tygodniach zostało jedynie z 10-ciu 3 raki, 7 płotek, i 5 uklei, przyczem zaznaczyć należy, że miętus zjadał raki nietylko w czasie lenienia, lecz i po wylenieniu, czego węgorz nie robi. W akwarjum, gdzie był okoń, pozostało z 10-ciu 5 raków, oraz 5 płotek i 4 ukleje, przyczem okoń zjadł 2 raki podczas lenienia, a 3 po wylenieniu. W akwarjum, gdzie był węgorz został zjedzony tylko 1 rak i to podczas lenienia, oraz 6 uklei i 2 płotki.

Przeciwko powyższym wywodom nasi rybacy podnoszą zarzut akwarjum. Twierdzą, że doświadczenia, czynione z rybami w akwarjum nigdy nie są ściśle, albo wiernie zachowanie się ryb w akwarjum nie odpowiada zachowaniu się jej na wolności.

Pozatem miętus — utrzymują ludzie doświadczeni — nie wchodzi do nor raczych, a węgorz to czyni.

Ale jeśli się dba o utrzymanie raków, bardziej istotny zarzut przeciwko tym wywodom można postawić nie będąc nawet ichnologiem. Dobrze, więc miętus jest szkodziem, ale czy dlatego trzeba jednego szkodnika uzupełniać drugim. Jeśli owce są zjadane przez wilki, to czy trzeba jeszcze rozmnażać szakale?

Dalej obrońca węgorza i Dyrekcji pisze:

Powiedzmy jeszcze jedną rzecz naj ważniejszą. Na Wileńszczyźnie są zarybiane węgorzem jedynie takie wody, w których rak nie występuje, lub gdzie raki nie mają warunków egzystencji.

Otóż ta „rzecz najważniejsza” jest nieprawdziwa. Jezioro Kretony — Kretoniszczę w święciańskim powiecie znane z ładnych

raków, zostało przez dyrekcję zarybione węgorzami. Pozatem w posiadaniu wielkiej rodziny, nazwisko której brzmi jak Jagiellonowie, znajduje się nieduże jezioro. Dyrekcja je zarybiła węgorzami, a potem przywołano raki z Trok, chcąc ukryć fakt zniszczenia raków przez węgorze. Było tak przed majem roku bieżącego.

Francuskie zamówienia na raki nie są wypełniane. Winę ponoszą węgorze Dyrekcyi Lasów. W luksusowych restauracjach paryskich stoją kartki z napisami „raki polskie”. Francuzi, ci znawcy sztuki kulinarnej ocenili ten przysmak. Raki polskie należą do gatunku szlachetnych z dużymi szczypcami. Francuzi uważają kulturę kuchni za taką samą sztukę stosowaną, jak kulturę wnętrza, architektury ogrodu i t.d. Cywilizacja, to doskonalenie potrzeb ludzkich. Pierwotny człowiek mieszkał w jaskini, żrał półsurowe mięso, nie mył się nigdy. Człowiek nowoczesny myje się mydłami i gąbkami, kąpie w porcelanowej wannie, wzrok jego spoczywa na dywanach i pięknych meblach, zamiast surowego mięsa ma delikatez wino czerwone, pasztet sztrasburski i polskie raki. W Polsce rozmowa o wrażliwości smakowych uważa się za rzecz poziomą, przyziemną — należy rozmawiać nie o znakomitej pieczeni, lecz o Norwidge. Francuzi godzinami rozmawiają o dobrem menu obiadowym, a mają nawet „akademję gastronomów”, której członkami są wybitni literaci, elita świata intelektualnego, b. premier Tardieu, panna Sorel.

Kiedys i my stępniliśmy z obżarstwa. Nasze baby wielkanocne, nasze ciasta i szereg innych dań polskiej kuchni wskazują że i u nas nie brakuje wykwintnych smakoszy. Ale teraz zbiednieliśmy, a biedacy nie mają prawa żądać rzeczy wykwintnych. Ale właśnie dlatego, że jesteśmy biedakami, nie powinniśmy się niszczyć dalej. A niszczenie raków, to niszczenie jeszcze tych bogactw, które sprzedawać możemy.

Dlaczego dyrekcja co robi, to źle, dlaczego gospodarstwo Dyrekcji przynosi nie zyski, a ciągłe i wszędzie straty. Dlaczego niszczy i kraj i ludzi (jak nad

becnie bardzo jej zależy na uzyskaniu pomocy Francji, sama zaś sięgnęła swe floty nawet z bardzo odległych mórz...

Anglia też musi pamiętać, że tuż pod jej bokiem „odrasta” siła morska niedawno pokonanego przeciwnika i to w niemniej szybkim tempie, jak włoska, i też za lat kilka stanie się dla Anglii poważne niebezpieczeństwo. Czyż ma czekać, aż za lat kilka obie wrogie jej potęgi morskie złączą się przeciw niej? Przecież obecnie tylko sprawa Austrii różni te kraje.

Czy sięgnięcie takiej ilości okrętów wojennych z innych mórz na Morze Śródziemne, takie gwałtowne domaganie się pomocy francuskiej, zbrowienie Egiptu, wysłanie wojsk do Sudanu Brytyjskiego — jest tylko demonstracją, ma na celu tylko zmuszenie Włoch do wycofania się z gry, niebezpiecznej nietylko dla nich, lecz co ważniejsza, — dla prestiżu rasy białej? Czy raczej nie chodzi o to, aby zamknąwszy szczelnie drzwi Gibraltaru i Suez, przetrząpać po obojętności, z ramienia Ligi, skórę krnąbrnego Włocha? A to zorganizowanie opinii publicznej przeciw Włochom za pomocą Ligi Narodów i prasy całego świata, czy opłaciłoby się, gdyby te wszystkie kosztowne zabiegi miały się skończyć tylko przestraszeniem Włochów?

Przpuszczać raczej należy, że kanalski Suezki będzie dopóty otwarty, dopóki Mussolini nie wywiezie pod równik dostatecznej ilości materiału ludzkiego i wybuchowego, gdy zaś siły włoskie zaangażują się na dobre w najfatalniejszych warunkach w walce z męznym i zaciepłym przeciwnikiem, wspomaganym przez możnych „przyjaciół” — Suez zostanie zamknięty, Włoch odejdzie od pomocy z kraju, a na „Mare Nostro” zagrają działania...

Prawdą jest jednak że Anglia nie chce dopuścić nie tylko do zwycięstwa Włoch nad czarnymi, ale i do zwycięstwa czarnych nad białymi. Dla tego też w stosownej chwili wystąpi i — albo wyrwie Włochom zwycięstwo i zyska w oczach czarnych aureolę wybawcy, albo... wyrwie zwycięstwo czarnym i, nie dopuszczając do załamania się prestiżu białych, zyska równocześnie wśród tychże białych opinie obrońcy zasad humanitarnych.

Zdając sobie sprawę nietylko z potęgi militarnej i finansowej Anglii, lecz i z przedziwnej potęgi rozumu jej mężów stanu, sądzić trzeba, że zwycięstwo wraze wojny z Włochami będzie po jej stronie. Rezultaty: Włochy stracą na rzecz Anglii Erytreę i Somali, na rzecz Anglii, lub może Grecji — Dodekanes, granica Egiptu z Libją zostanie przesunięta więcej na zachód, no, i flota włoska zostanie zredukowana tak, że marzenia o „Mare Nostro” będą nadługą marzeniami ściepłej głowy.

A murzyn, który zrobił swoją rzecz, będzie mógł odejść w spokoju. Silens.

—:::—

CZASOPISMA

Pion Nr. 40 bogato ilustrowany, nigdzie dotąd niereprodukowanymi zdjęciami kapitana Lepeckiego z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Moszczanicy i przynosi dodatek radiowy „Sztuka i Antena” oraz artykuły następujących pisarzy: Skiński, Hahr, Truchim, Horoszkiewicz, Pawłowski, Sawicki, Elzenberg, Fryde, Sebyla, Włodziński.

—«0»—

Włosi demonstrują przed ambasadą francuską



W Rzymie faszysti demonstrowali przed ambasadą francuską, za wzmocnienie przyjaźni francusko - włoskiej, licząc że te dusery nie pozostaną bez wpływu na decyzję Ligi Narodów.

Czy sankcje ekonomiczne są groźne dla Włoch?

Jednomyślna decyzja Rady Ligi stwierdzająca pogwałcenie przez rząd włoski paktu i orzekająca, że Włochy dokonały niesprowokowanej napaści, aczkolwiek mocno spóźniona, ratuje w pewnym stopniu nadwątlony prestiż instytucji genewskiej. Gdyby bowiem decyzja ta wobec oczywistych faktów napaści nie była uchwalona, byłoby to równoznaczne z samobójstwem Ligi. Inną rzeczą jest żółwi pośpiech. Specyficzne warunki wojny w Afryce uniemożliwiają szybką i drugą ofensywę napastnika, ale gdyby zatarg miał miejsce na innym terenie, wówczas uchwała Rady Ligi powzięta w pięć dni po rozpoczęciu działań wojennych miałaby jedynie znaczenie archiwalne.

Uznanie Włoch za napastnika pociąga za sobą automatyczne zastosowanie sankcji. Represje te mogą być rozmaite: gospodarcze i finansowe, zbiorowe i indywidualne. Nad ich zastosowaniem obradować będzie Komitet koordynacyjny, instytucja, do której nawiązuje nieprzewidywalna dotychczas procedura ligowa.

Czy sankcje gospodarcze lub finansowe mogą stanowić groźbę dla Włoch

Przedewszystkiem sankcje nie obej

ECHA W CZORAJSZY

Z Warszawy donosi: Na terenie głównej składnicy sanitarnej w Warszawie mieszkał urzędnik tej składnicy Małkiewicz. Przed kilkunastu dniami Barhanowski przestał przychodzić do pracy, a ponieważ nie było wiadomości, co się z nim stało, posłano do niego lekarza. W końcu po przyjeździe do mieszkania zastał Barhanowskiego martwego.

Nagły zgon Barhanowskiego, który jeszcze poprzedniego dnia czuł się zupełnie dobrze, wydał się podejrzanym i policja skierowała zwołki do gabine tu medycyny sądowej, celem dokonania sekcji zwłok, która wykazała, że Barhanowski zmarł wskutek zatrucia silną trucizną.

Wszczęto dochodzenie, które już na wstępie dało rewelacyjne wyniki. Pokazało się, że Barhanowski, jako urzędnik głównej składnicy sanitarnej miał pod swoją opieką narkotyki i re wiza w magazynie ujawniła brak 1000 ampułek z kokainą, której jednak nie znalazł w Barhanowskiego.

Sprawa stała się jeszcze bardziej zagadkowa. Dalsze dochodzenie ustaliło, że poprzedniego dnia widział Barhanowski na mieście w towarzystwie kilku nieznanych osobników i Barhanowski wrócił do domu późnym wieczorem.

Zrodziło się podejrzenie, że Barhanowski sprzedawał ampułki z kokainą handlarzom narkotykami. Powstało przypuszczenie, że odbiorcy kradzieży narkotyków obruli Barhanowskiego w obawie, by wraz z wykryciem jego nadużyć nie zostali przez to zdradzeni.

Jest również możliwe, że Barhanowski w obawie przed wykryciem nadużyć popełnił samobójstwo. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie. Sprawa przedstawia się bardzo sensacyjnie.

Z Warszawy donoszą: Z różnych stron kraju donoszą, iż wskutek panny jęcego ciepła niektóre drzewa owocowe pokryły się kwiatami.

Na Podolu i Pokuciu zakwitły jabłonie. Podobne doniesienia napływają z okolic Łodzi, Kalisza i Poznania.

ma państw, które do Ligi nie należą i bojkotują Genewę, a więc St. Zjednoczonych, Niemiec i Japonii, poza tym jak już wiemy, niektórzy członkowie Ligi, jak Austria i Węgry udziału również w nich nie wezmą. Gdyby jednak państwa, nienależące do Ligi, jak i te, które wstrzymują się od udziału, zdecydowały się na wydanie gospodarczych zarządzeń represyjnych w stosunku do Włoch, to i wówczas Italia nie odczuje tego boleśnie i sankcje te nie wpłyną hamująco na akcję wojenną w Afryce. Włochy do wojny przygotowywały się oddawna gromadząc potrzebne surowce i materiały. Cała polityka handlowa Włoch w ostatnim roku, była stawiana w tym kierunku. Zapasy wóskie wystarczają na dłuższy przeciąg czasu, tembardziej, że Włochy mają przeciwnika źle uzbrojonego i marne wyposażonego w techniczne narzędzia walki.

Powstrzymanie dowozu artykułów żywnościowych do Włoch również nie będzie miało większego znaczenia i co najwyżej może doprowadzić do zastosowania pewnych ograniczeń apro wizacyjnych wewnątrz kraju.

To samo da się powiedzieć o sankcjach finansowych. Jeśli chodzi o St. Zjednoczone, w Ameryce po przyjęciu billu Johnsona niemożliwe są operacje kredytowe dla państw, które nie płacą swych zobowiązań z tytułu długów wojennych. Zaciągnięcie pożyczki we Francji i Anglii i bez sankcji nie dałoby się zrealizować. Wszystko to tłumaczy spokój Mussoliniego, który powiedział, że Włochy nie uznają sankcji gospodarczych i finansowych za casus belli.

O ile sankcje gospodarcze nie stanowią groźby dla Włoch, która może hamując podzielać na ich zapal wojenny, o tyle są one niebezpieczne dla państw, które je podejmą. Sankcje ekonomiczne, to kij o dwóch końcach. Zastosowanie represyj gospodarczych, przedewszystkiem ujemnie może się odbić na sytuacji gospodarczej państw, które dotychczas utrzymywały czyste stosunki w Włocha-

mi. Pomijając już utratę rynku włoskiego. (Abisynja przecież go nie zastąpi), co będzie z zagranicznym dłużeniem Włoch za towary już dostarczone? Jasną rzeczą jest, że rząd włoski nie będzie śpieszył się z płaceniem swych długów państwom, które przystąpiły do wojny gospodarczej.

Jak więc widzimy, sankcje gospodarcze dla Włoch żadnej groźby nie stanowią, jest to paljatyw niebezpieczny dla tych, którzy zechcą go stosować i dlatego można się spodziewać, że obrady komitetu koordynacyjnego Ligi będą trwały w nieskończoność i nie dadzą żadnych praktycznych rezultatów. Sz.

Zgromadzenie Ligi Narodów przeciw Włochom

Sankcje

LONDYN. Korespondent dyplomatycki „Daily Telegraph” donosi z Genewy, że pomiędzy rządy znawcami Francji i W. Brytanii do szło do porozumienia w sprawie zakresu sankcji w pierwszej fazie, jaka obecnie jest dyskutowana. Na mocy tego porozumienia, komitetowi sankcyjnemu, wyłonionemu przez zgromadzenie Ligi przedstawiony będzie do aprobaty następny plan sankcji:

1) Przeprowadzenie w sposób kompletny i skuteczny zakazu udzielania Włochom jakichkolwiek pożyczek, lub kredytów.

2) Ograniczenie zapomocy kom tygentów pewnych kategorii im portów włoskich do obcych krajów.

3) Ograniczenie wywozu do Włoch pewnych towarów niezbędnych dla przemysłu wojennego.

4) Uchylenie zakazu wywozu broni i amunicji do Abisynji.

Polska na najdalszej północy Góra im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

WARSZAWA. Komitet organizacyjny pierwszej polskiej wyprawy na Spitzbergen otrzymał od rządu norweskiego pismo o zatwierdzeniu nazw polskich nadanych przez członków wyprawy nowo odkrytym częściom ziemi Torrela.

W szczególności zatwierdzone zostały nazwy:

„Góra Piłsudskiego” — dla łańcucha górskiego poraz pierwszy zbadanego przez polską ekspedycję.

„Łodowiec Polaków” — „Płasko - wzgórze (plateau) Amundsen’a” „Góra Kopernika”, „Góra Curie Skłodowskiej”, „Góra Staszycy”, „Gran Stani sławskiego” (śp. Stanisławski, który zginął w Tatrach był pierwszym prezesem koła wysokogórskiego P. T. T. które organizowało wyprawy). „Szczyt roku 1934” — dla najbardziej wglądła położonego szczytu, zbadanego przez wyprawę polską.

Kto zgubił tymczasowe świadectwo 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA. W związku z wypadkami kradzieży lub zagubienia tymczasowych świadectw 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkie podległe mu placówki subskrypcyjne, że subskrybenci, zawiadamiający o kradzieży lub zagubieniu tymczasowych świadectw winni do podania załączonych protokołów władz policyjnych o złożeniu zawiadomienia o zagubieniu świadectwa.

Pzy wydawaniu obligacji tym sub-

skrybentom będą oni skrupulatnie legitymowani oraz muszą przedstawić wszystkie kwity na wpłatę poszczególnych rat. O ile w tym czasie padnie premija na numer obligacji, której właściciel utracił tymczasowe świadectwo to wypłata premii będzie wstrzymana do chwili wręczenia subskrybentowi obligacji.

Duplikaty świadectw tymczasowych ani też poświadczenia placówki subskrypcyjnej wydawać nie będą.

Monarchja w Grecji

Wojskowy zamach stanu

ATENY. Wyżsi oficerowie armii greckiej pojawili się wczoraj u premiera Tsaldarisa i zażądali od niego natychmiastowego przywrócenia monarchji w drodze głosowania zgromadzenia narodowego.

Po tem demarche oficerów zwołane zostało posiedzenie rady ministrów, na którym rząd podał się dopiero do dymisji.

Wyżsi oficerowie zwrócili się do gen. Kondylisa z prośbą, ażeby stanął na czele rządu. Gen. Kondylis przychylił się do tej prośby. Najbliższymi współpracownikami gen. Kondylisa są: Papagos, Reppas i Oconomu.

Kondylis objął również tekę ministra marynarki. Admirał Oconomu został mianowany ministrem wojny, gen. Papagos — ministrem lotnictwa, gen. Nikolaides objął stanowisko wicepremiera, ministrem spraw wewnętrznych został Theotokis.

Zgromadzenie narodowe ogłosi króla

Zgromadzenie narodowe — jak przypuszczają — zbierze się w celu uchwalenia restauracji monarchji. W mieście panuje spokój.

Stan wojenny

BIAŁOGRÓD. Z Aten donoszą, iż w całej Grecji ogłoszono stan wojenny.

Zakończenie plebiscytu 3-go listopada

BIAŁOGRÓD. Z Aten donoszą: Rząd Kondylisa jutro po południu, po przysiężeniu, stanie przed zgromadzeniem prawodawczym, które wypowie się w sprawie zniesienia ustroju republikańskiego.

Kondylis zostanie regentem do chwili zakończenia plebiscytu, t. zn. do 3-go listopada.

W wywiadzie prasowym Kondylis oświadczył, iż stanął na czele rządu na życzenie armji.

ATENY. Zgromadzenie narodowe uchwaliło jednomyślnie przez aklamację rezolucję o zniesieniu ustroju republikańskiego i o przywróceniu monarchji a także o zarządzeniu na 3 listopada plebiscytu. Zgromadzenie uchwaliło także powołanie gen. Kondylisa na regenta do czasu obsadzenia tronu.

TELEGRAMY

U PANA PREMIERA SŁAWKA

WARSZAWA. Pan prezes rady ministrów Walery Sławek przyjął dziś prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Jakóba Krzemieńskiego w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza, którzy złożyli panu premierowi sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934 - 35 rok.

Tegoż dnia p. prezes NIK dr. J. Krzemieński w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza doręczył powyższe sprawozdanie p. ministrowi skarbu Wł. Zawadzkiemu.

W SEJMIE

WARSZAWA. P. prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Jakób Krzemieński przybył dziś w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza do gmachu Sejmu i gmachu Sejmu, gdzie doręczył marszałkom Senatowi i Sejmowi sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934 - 35 rok.

PREZES NIK NA ZAMKU

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na audjencji prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Jakóba Krzemieńskiego w towarzystwie wiceprezesa N. I. K. Rugiewicza, którzy złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934 - 35 rok.

BUDOWA MUZEUM W BELWEDERZE

WARSZAWA. Z Belwederu dowiadujemy się, że w związku z pracami przygotowawczymi do reorganizacji muzeum w Belwederze dostęp publiczności do Belwederu z dniem dzisiejszym zostaje wstrzymany.

—:—:—

NOWE KOSZARY

BERLIN. Jak donosi „Ostdeutsche Morgenpost” w polu na Śląsku od było się przekazanie władzom wojskowym wielkich nowowbudowanych nowoczesnych koszar.

TRĄBA POWIETRZNA

NOWY JORK. Straż nadbrzeżna w Seattle otrzymała depeszę radiową, że miejscowość Bethel w południowo-zachodniej Alasce nawiedzona została przez trąbę powietrzną niesłychanej siły. Większość domów została zniszczona przez wzburzone wody. Wszystkie mniejsze statki, stojące w porcie zatopły. Miejsce lotnisko stoi do tej pory pod wodą. Panuje obawa, że trąba powietrzna spustoszyła szereg innych miejscowości.

KAWA NA STOSIE

Buenos Aires. Z Rio de Janeiro donoszą, że na mocy rozporządzenia władz brazylijskich spalono 760 tys. worków kawy średniej jakości, celem dodania plantatorom bodźca do produkcji kawy przedniej jakości.

Powoływanie komisji badania cen

WARSZAWA. Spowodu stwierdzenia zjawiska kształtowania się cen artykułów pierwszej potrzeby niejednokrotnie na poziomie gospodarczo niezasadnym oraz w związku z wejściem w życie rozporządzenia o przemieszczeniu pszenicy i żyta, p. minister spraw wewnętrznych uchylił swoje rozządzenie z dn. 21 września 1935 r. w sprawie zawieszenia kontroli i wyznaczania cen na artykuły pierwszej potrzeby.

P. min. Kościalski upoważnił wojewodów i komisarzy rządu na m. st. Warszawy do powoływania komisji badania cen i wyznaczania cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Wyznaczanie cen urzędowe będzie stosowane w tych wypadkach, gdy wszystkie możliwości uregulowania ich w drodze polubownego porozumienia z przedstawicielami zainteresowanych branż okazały się bezskuteczne. Do komisji badania cen powoływani będą przedstawiciele samorządu gospodarczego, a więc przedstawiciele Izby Rolniczej, Izby Przemysłowo-Handlowej oraz Izby Rzemieślniczej.

Szczególne uwagi władz zwrócona będzie na ceny przetworów zbóż chlebnych.

LOT
poprzez czyste przestworza daje moc cudownych wrażeń

Prasa niemiecka o wyborach w Kłajpedzie

BERLIN. Jak cała prasa niemiecka również i urzędowa „Diplomatische Korrespondenz” mówi o „oszałamiającym zwycięstwie” Niemców kłajpedzkich podkreślając, że sama polityka litewska doprowadziła do tego, że wybory kłajpedzkie ocenione zostały przez opinię jako plebiscyt pod hasłem: Kłajpeda niemiecka czy litewska? Niemiecki charakter obszaru kłajpedzkiego został obecnie tem silniej stwierdzony, oświadcza korespondent, a zwracając się następnie pod adresem rządu kowieńskiego, przypomina kłajpedzkiego

na, iż przed wyborami rząd ten przyrzekł sygnatariuszom konwencji ściśle stosować się do statutu kłajpedzkiego „Dipl. pol. korr.” wymienia: utwór ten tu zgodnie z postanowieniami statutu, pozostawienie w spokoju sejmiku kłajpedzkiego, poszanowanie woli ludności, zniesienie stanu wojennego, amnestja dla skazanych w procesie kowieńskim, Niemców kłajpedzkich oraz uchylenie ustaw, sprzeciwiających się autonomii politycznej, gospodarczej i administracyjnej obszaru kłajpedzkiego

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł.	58,767,98
Baon KOP Niemcewicz	zł. 305,13
Ognisko Zw. Nauczycielstwa Polsk. w Smorgoniach	zł. 32,65
Władysław Wysocki notariusz w Smorgoniach	zł. 6—
Stow. Urzędników Skarbowych koło w Brześciu	zł. 66,70
Sąd Grodzki w Jaszunach	zł. 11,40
13 p. Ułanów w Nowo - Wilejce	zł. 135,37
Piotr Swow sędzia okręgowy śledczy w Brześciu	zł. 6—
Stan konta na dzień 10 bm.	zł. 59,331,23

Gen. Lucjan Żeligowski honorowym przewodniczącym harcerzy wileńskich

WILNO. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, przychylając się do uchwały Zjazdu Oddziału Wileńskiego Z. H. P., nadało gen. Lucjanowi

Żeligowskiemu godność honorowego Przewodniczącego Oddziału wileńskiego Z. H. P.

Współpraca K. O. P. z harcerstwem

WILNO. Podczas ostatniej wizytacji drużyn Hufca Świeciańskiego, dokonanej przez komendanta Chorągwi, stwierdzono nadzwyczaj żywą współpracę tamtejszych oddziałów K. O. P. z drużynami harcerzy.

Specjalną opieką otacza harcerstwo d-ca Baonu p. płk. A. Sikorski i

kpt. S. Krach. Należy również zaznaczyć, że do 1-szej Drużyny Harcerzy w N. Świecianach należy jedenastu elewów orkiestry K. O. P., którzy tworzą w drużynie zastępów „Grajków”. Młodzi żołnierze czują się doskonale w drużynie i gorliwie pełnią swą służbę harcerską.

Niedoszłe zabójstwo na Antokolu

Z zemsty usiłował zastrzelić 19-letnią dziewczynę

WILNO. W ub. środę o północy na ulicy Antokolskiej koło ryneku, 20-letni Noacz Alfes (Antokolska 58) strzelił trzykrotnie do 19-letniej Aleksandry Grejcerówny (Antokolska 39), a następnie sam usiłował popełnić samobójstwo. Jedną z kul trafiła Grejcerównę w udo, nie czyniąc dziewczynie żadnego szwanku, niemniej jednak odwieziono ją do szpitala św. Jakóba, gdzie poddano operacji wyjęcia pocisku.

Alfes, abiturjent jednego z gimnazjów, syn zamożnego dentysty i Grejcerówna, córka b. strażaka — znali się z sobą od paru lat i jeśli chodzi o Alfesę, miał on wobec dziewczyny poważne zamiary.

Dziewczyna, jak widać ze wszystkich, nie przywiązywała do znajomości z Alfesem zbytnej wagi, tembardziej, że ostatnio poznała pewnego podoficera i od tego momentu stała ich widzialno razem.

Zmiana w zachowaniu się Grejcerówny nie uszła naturalnie uwagi Alfesowi, który gdy nie pomógł tłumaczenia i próby, uciekł się do groźb.

Zakończył Noacz uмышленie zastrzelić „niewierną” i odebrać sobie życie i w tym celu, w ub. środę postarał się

z nią zobaczyć. Orientując się w jakim czasie wraca ona z miasta, Alfes wsiadł do autobusu, którym jechała do domu Grejcerówny i gdy ta wysiadła koło ryneku, uderzył się w ślad za nią.

Po przejściu kilku kroków Alfes podszedł do dziewczyny i zażądał, żeby uderzyła się z nim na decydującą rozmowę, a gdy zaczęła odmawiać, wy dobył rewolwer i zagroził zabiciem.

Grejcerówna poczęła uciekać, wzywając przytem pomocy, lecz otrzymawszy postrzał w nogę, upadła na jezdnię. Tymczasem napastnik po nieudanych zamachu samobójczym (rewolwer zaciął się) zbiegł na teren jednego z pobliskich ogrodów, gdzie ukrył się w krzakach.

Gdy go odnaleziono, tłumaczył się, że nie miał wcale zamiaru uciekać, a jedynie chciał naprawić rewolwer, bowiem postanowił odebrać sobie życie.

Wszystko jednak wskazuje, że przerażony Noacz po oddaniu strzału zupełnie stracił głowę i nie wiedząc co ma ze sobą zrobić, ukrył się w krzakach.

Po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa niedoszłego zabójcę przekazał władzom sądowym.

Piękne obuwie — pastą „Kiwi”

Sprawdźcie n-ry Pożyczki Inwestycyjnej

W czwartym dniu ciągnięcia 3 proc. Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji wygrane po zł. 500 padły na następujące numery.

Nr. 3 — seria: 17879. Nr. 5 — seria: 91 191 636 689 716 800 2186 2541 26777 3393 3486 3837 3978 4004 4510 4915 5004 5490 5627 6778 6877 6874 6958 7677 7723 8121 8421 8828 9236 9597 9713 9952 10295 10314 10505 11006 11135 11698 12188 12276 12356 12413 13052 13321 13353 13866 14091 14344 14695 15901 159959 16184 16208 17803 17698 17385 17590 17072 17995

KONFERENCJA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

WILNO. W dniu 5 października b. r. odbyła się w Kuratorium O. S. Wileńskiego pod przewodnictwem p. kuratora Kazimierza Szelażowskiego i przy współudziale p. dr. Regorowicza, wizytatora szkół Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, konferencja wszystkich inspektorów i podinspektorów Szkolnych Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Tematem obrad były aktualne w roku bieżącym zagadnienia organizacyjne i administracyjne i pedagogiczne.

—:—:—

DZIECIO POGRYZIONE PRZEZ PSA

WILNO. Wczoraj na ulicy Kopaniac 22 duży pies napadł na 5-letnią Alinę Kuczyńską i dotkliwie ją pogryzł.

Poszkodowaną po udzieleniu pierwszej pomocy skierowano do szpitala.

Dwuletnia Danuta Piasecka (Piwna 9) miast wody napiła się nfty. Po mocy uderzenia Pogotowie.

ZŁODZIEJE W WIL. T. W.

WILNO. Aleksander Jabłoński, do zorca przystąpił Wil. T. W. zameldował w dniu 10 bm., że w nocy wdział uciekających trzech złodziei, którzy po wyrznięciu szyby w oknie kancelarii T-wa, skradli 4 kilmy, licznik elektryczny i inne rzeczy. Dozorca start określić nie może.

MŁODOCIANI ZŁODZIEJE OKRADLI MIESZKANIE

WILNO. W dniu 9 bm. między godziną 15 a 16-tą nieznanymi sprawcy dostali się przez otwarte okno do mieszkania Antoniny Żebrowskiej (Królowska 6) i skradli biżuterię i garderobę ogólnej wartości zł. 300. O kradzież po dejrzenia poszkodowana 5-letnia dziewczynka od 13 do 16 lat, których widział w tym czasie około jej mieszkania.

19530 19360 20137 20949 21313 21879 22462 22377 22107 22647 22953. Nr. 7 — seria: 214 1071 2373 4738 4477 5103 5090 6713 7671 8059 8848 8929 8924 8852 9420 9713 10364 1150 12119 13245 13811 13926 13917 14282 15326 15140 1709 17591 19635 19883 19278 20641 20905 20015 21988. Nr. 12 — seria: 1686 2815 3664 3789 3051 3871 3604 6376 7299 7291 9953 9709 9608 10169 10415 11991 11249 12321 13924 13208 13759 15490 16403 17398 17615 18707 18120 18329 19146 19978 21330 22680 22206 22160. Nr. 23 — seria: 88 719 839 1280 2620 2633 3765 3634 3335 3907 5165 6239 7659 7929 8378 9023 10226 10057 10080 11224 12741 12328 13739 13713 14097 14288 17814 19913 19633 20705 20238 20977 21639 22405 22849. Nr. 27 — seria: 4829 Nr. 33 — seria: 336 1508 1021 2148 2125 2918 3658 3319 3169 3659 5147 5848 6074 9259 9938 9468 9452 10628 10017 11475 11765 14275 14961 14716 14248 15599 17138 18669 18387 19825 21776 21488 21834 21663 22670. Nr. 35 — seria: 120 2177 2461 3273 3368 3889 6116 9117 9727 10275 10537 12858 12452 12038 12041 14370 15317 15352 16960 16411 17306 17393 18381 18531 18189 18431 18776 19136 19423 20681 20954 20485 20339 22687 22017 Nr. 26 — seria: 732 1838 1758 2644 2690 2894 2502 3451 3669 3723 3725 3633 5665 5849 6546 6229 6965 7501 7022 7572 8062 8063 8045 8589 9327 9915 10457 10464 11960 12784 12233 12129 12538 12131 13483 13740 13656 14220 14165 15435 15584 16300 17822 17082 17133 17481 18301 18379 18230 18642 19999 19868 20392 20102 20678 20567 20934 20925 21207 21152 21472 21324 22337 22152 22456 22399 9216 7368 Nr. 48: seria 13780 Nr. 50: seria: 94 583 1452 2572 3504 4925 5692 5658 6637 6376 6408 7476 7399 9394 9999 9155 10670 11514 12600 13734 14471 14251 15327 15534 15067 17508 18425 18508 18342 19900 19351 21460 21519 47 22456.

PLANTATOROWIE TYTONIU

LIDA. Władze bezpieczeństwa na terenie gminy raduńskiej w miejscowości Klajszel, zaś. Talmonty wykryły cały szereg drobniejszych nielegalnych plantacji tytoniu. Niektórzy z mieszkańców posiadali ok. 100 sztuk krzaków tytoniowych.

T O R E B K Ę

czarna z inicjałami „E. Ł.” zestyżono w kościele św. Michała w środę dn. 9 b. m. w czasie ekspozycji zwłok ś. p. Elżby Łukaszewiczówny. Zaalaczonej nprasa się odleść na ul. Obłądowa 6 m. 3 za wynagrodzeniem.



W sobotę dnia 12 października r. b. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności Msza św. za spokój duszy

ś. p. Genowefy z Hr. Pułowskich Marszałkowej Adamowej Hrabiny BROEL-PLATEROWEJ

DŁUGOLETNIEGO CZŁONKA WILEŃSKIEGO T-WA DOBRO CZYNNOSCI

O czym zawiadamia

Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dzień 11 Zima Jutro Niedziela	Wichód słońca p. 5.40 Zachód słońca z 4.31
---	---

SPOŚTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 10 października 1935 roku
Ciśnienie średnie 759
Temperatura średnia 12
Temperatura najwyższa 16
Temperatura najniższa 11
Opad 0,8
Wiatr: południowy
Tendencja: spadek
Uwaga: dość pogodnie

PROGNOZA POGODY W/G OFI- CJALNYCH DANYCH PAŃSTWO- WEGO INSTYTUTU METEORO- LOGICZNEGO W WARSZAWIE

do wieczora 11 października 1935 r.
Pogoda zmienna z przelotnymi deszczami.

Nieco chłodniej.

Dość silne i porywiste wiatry, najpierw z kierunków południowych, potem — z zachodnich. W górach — halny.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”A

Por. Jachna Julian z Wołozyna; Kostro Apolinary, adw. z Warszawy; Normark Wiesław, dr. med. z Warszawy; Simonaityte Ewa z Kowna; Lewi Kazimierz, inż. z Warszawy; Fiszer Adolf, urzędnik z Warszawy; Paggioli Renato z Warszawy; Stepińska Jadwiga z Warszawy; Lichtenstejn Duńo z Warszawy; Orpizewski Stanisław z Brześcia; Surawka Zbigniew z Warszawy; Szautenhach Bertold z Warszawy; Kizlich Karol z Warszawy; Aurbach Józef ze Lwowa; Mineyko Władysław z Duksty; Mazarski Aleksander z Warszawy.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Rostowskiego (Kalwaryjska 31), Wysockiego (Wielka 3), Frumkina (Niemiecka 23), Augustowskiej (Kijowska 2)

URZĘDOWA

— Dyrektor Lasów Państwowych p. Edward Szemioth wyjechał służbowo na czas od 10 do 14 bm. do Warszawy do Dyrekcji Naczelnej.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej. Ogólne Zebranie Z. P. I. K. odbędzie się w poniedziałek dnia 14 października rb. punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym (ul. Zamkowa Nr. 8 — I piętro).

— Profesor Dr. Fr. Bossowski wygłosi referat sprawozdawczy p. t. „Studjum o rodzinie” — referaty i dyskusje ze zjazdu w Poznaniu.

— Zebranie grupy Akademickiej „Myśli Mocarstwowej” odbędzie się we środę dn. 16-go w lokalu organizacji. Stawiennictwo obowiązuje wszystkich członków.

R Ó Z N E

— Zbiorkowa Wystawa obrazów Michała Ronby w kasynie oficerskiej (Minickiewicza 13) otwarta codziennie od 10 do 17-ej.

— Podziemia dominikańskie będą otwarte dla zwiedzających w sobotę 12-go od godz. 10-ej do 14-ej oraz w niedzielę od 12 — 14.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Premiera popularna. Pragnąc dać moźność jaknajszerszym warstwom publiczności ujżenia jednej z najdowcipniejszych i najpiękniejszych operetek Hervé „Nitouche” Kierownictwo Teatru wystawia ją dziś po cenach propagandowych.

Obsada „Nitouche” jest następująca: Rola tytułową kreuje Lucy Romanowska, popisową rolę Floridę za licza do swych najlepszych p. Wyrwicz - Wichrowski. Lioriot’a z właścicielami siebie komizmem odtworzą p. M. Tatrzański, zaś krewkiego Majora W. Szczawiński. Przy pulpicie Dr. M. Kochanowski.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE Dziś 11. 10. i dni następnych o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze na Pohulance komedia Kirszona „Cudowny stop”, z życia współczesnej młodzieży rosyjskiej. Akcja utworu obfituje w sceny

pełne niefrasobliwego humoru i toczy się na ciekawie podmalowanym tle obyczajowym. W wykonaniu udział bierze cały niemal zespół Teatru Miejskiego, statyści i chóry. Reżyser — W. Czengery.

Koncert symfoniczny. W niedzielę dnia 13. bm. o godz. 12-ej w pol. Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją dyr. Adama Wyleżyńskiego, z udziałem p. Wandy Hendrichówny i chóru Echo. Ceny propagandowe. Wszystkie kupony ważne.

— Niedzielnia popołudniowa. W niedzielę dn. 13 bm. o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowym po raz ostatni świetna komedia Fredry „Damy i Huzary”. Ceny propagandowe.

— Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. W przyszłym tygodniu wystąpi z recitalem fortepianowym w Teatrze Miejskim słynny pianista polski Józef Turczyński. W programie utwory: Bacha, Schuberta, Paderewskiego, Chopina. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

— Wileński Teatr Objazdowy — 11 bm. w Wołozynie — popołudniu: „Powrót Posła” — dla młodzieży i wieczorem „Ten i Tamten” dla publiczności.

— TEATR „REWJA”. Dziś, w piątek 11 października — uroczysty i piękny program rewjowy p. t. „Poradnia (alkoholowa)”, który swym oryginalnym układem i wyjątkowym humorem daje wyjątkową rozrywkę — to też zasłużone oklaski zbierają p. p. Gości. Negro, M. Żejnówna, Majski, Janowski, Jakszas, Ostrowski, Kaczorowski i inni. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.

CO GRAJĄ W KINACH?

LUX — „Amok”.
CASINO — „Kapryst Hiszpański”.
HELIOS — „Folies Bergnere”.
PAN — „Sing - Sing”.

KRONIKA PIŃSKA

KONCERT SZLEMINSKIEJ I SZPI- NALSKIEGO.

W piątek, dnia 11 b. m. w sali gimnastycznej Gimnazjum Państwowego w Pińsku odbędzie się koncert A. Szleminskiej (śpiew) i S. Szpinalskiego (fortepian), urządzony przez Organizację Ruchu Muzycznego w Polsce. Program wypięnia: Bach: preludium fuga a, Scarlatti: 3 sonaty, Chopin: Ballada As, Mazurek G, Walc e — na fortepian Haydn, Mozart, Moniuszko, Młynarski, Niewiadomski — Pieśni. Początek o godz. 8.30.

CYRK „KORONA”.

Codziennie przedstawienie o zmienionym programie. Występy akrobatyczne, gimnastyka, tresa zwierząt, rewijskie i nowe skecze. Początek 8.30.

ODEZWA ARKADMIKÓW KOŁA PIŃSZCZAN.

Do Społeczeństwa pińskiego! Uwaga całej Polski zwraca się dzisiaj ku granicy czechskiej, za kordonem której rodacy nasi doznają ciężkich przesładowań i szkwa.

Oddawna już Czesi wrogo ustosunkowali się do wszystkiego co polskie, lecz w ostatnich czasach represje doszły do punktu kulminacyjnego. Coraz to słyszemy o prowokacyjnych antypolskich wystąpieniach w Czechach, które przybierają z każdym dniem ostrzejszą formę.

Fakty przesładowań Polaków pod panowaniem czechskim do głębi wstrząsnęły narodem polskim. Fala oburzenia znajduje swój wyraz w demonstracjach i wiecach protestacyjnych. My, Pińczanie, nie powinniśmy pozostać w tyle za innymi miastami Polski, gdzie samorządnie zbierają wiece. Stąd też wzywamy wszystkie organizacje i wszystkich mieszkańców miasta do wzięcia gremialnego udziału w wielkim wiecu protestacyjnym, który odbędzie się w niedzielę, dnia 13. b. m. o godz. 12-ej w pol. na Placu 3-go Maja w Pińsku.

Nie pozwolimy krzywdzić naszych braci, w których nie ugiął się duch

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

D z i ś

„Nitouche”

po cenach propagandowych
Początek 8.15 wiecz.

NOWY CHODNIK NA ULICY MICKIEWICZA

Wobec dojścia do porozumienia z właścicielami kamienie co do usunięcia balkonów z filarami wpuszczonymi w chodnik, Magistrat po dokonanej robótce balkonów, przystąpił do ułożenia normalnego chodnika na zaniebany odcinku przy hotelach: „Georges” i „Bristol” oraz eukierni „Żelaznego Sztrała”.

Cały odcinek zniewolowano. Roboty nad układaniem płyt dobiegają końca (j).

USZKODZENIE KABLU MIĘDZY- MIASTOWEGO.

W trakcie robót ziemnych, prowadzonych w obrębie Rossy, natrafiono na jakiś kabel podziemny.

Ponieważ w tej miejscowości, w związku z przecięciem z prądu stałego na zmienny dokonywano wymiany starych kabli na nowe, poczęto go usuwać, sądząc, że jest to część starego, niepotrzebnego kabla elektrycznego.

Jak się jednak okazało później, był to kabel telefoniczny międzymiastowy, który wobec tego przestał funkcjonować.

Po wyjaśnieniu pomyłki przez pocztę, uszkodzenie natychmiast naprawiono. (j).

SZCZAWNICKA JOZEFINA

usuwa chrypkę i zaleganie w grypie.

Polaków i którzy mimo ciężkich prze- śladowań dowodzą, że są Polakami i nie pozwalają wynarodowić się. Niech nasz rodacy z Olzy znajdą w nas w Pińszczanach jeszcze jedno odbicie współczucia dla silnie gnębionych i je- szcze jeden wyraz głębokiego oburze- nia przeciwko postępowaniu gnębieli czeskich.

Za Zarząd
M. Juchniewicz.
Cz. Kapszewicz.

KRONIKA BARANOWICKA

W dniu 8 bm. Sekcja Nalepkowa i Zbiorkowa przy Komitecie Obchodu XII Tygodnia LOPP rozpoczęły prace organizacyjne.

Na przewodniczących sekcji wybrał no panią Irenę Turską i pana Czarnie-
wicza Aleksandra. Pomimo nawału
pracy bardzo czynny udział biorą
nie: Hołówkowa, Jakobschowa, Wró-
lewska, Łosowska i Sikorska.

Dziecko i pieniądze

Tak zwane przez czule babcie: a-
riolki, pociechy i t. p., a według no-
menklatury dziennikarskiej — nasi
miliusińscy, umieją czasami zalać takiego
szalego na skórę kochającym rodzicom,
że i najgorszy wróg lepiejby nie po-
trafił!

Przytem, mimo że wyrządzą nie-
raz wręcz niepotrzebną stratę, wła-
ściwie to nie można się nawet gnie-
wać na nich, bo działali w najlepszej
myśli i w pełnej nieświadomości, że
czynią źle!

Zetknięcie się, nie zdającego sobie
całkiem sprawy z wartości pieniędzy
brzdąca, z ciężko uciulaną krwawicą
rodziców, wielu to dramatów rodzin-
nych było już powodem, a oto notuje-
my jeszcze jeden taki wypadek...

6-letni Staś Czyżko ze wsi Zaczę-
gm. zaleskiej, bawiąc się z rówieśni-
kami w domu swych rodziców, znalazł
pod piecem skórzany woreczek, w
którym ukryte były oszczędności rodzi-
ców: 975 dolarów i pewna ilość ru-
bli złotych...

Zabawki te podobały się malenta-
sowi.

Z „papierków” poczył więc wyci-
nać nożyczkami widoczną, a „zółte
krążki”, jako dobry kolega, porzad-
wał rówieśnikom!...

Gdy ojciec jego, wróciwszy do
domu, ujrzał dzieło zniszczenia, — po-
padi w straszny gniew!

By nie widzieć bezmyślnego spraw-
cę swego nieszczęścia, wyrzucił synka
na dwór, szturgnął go jednak przy-
tem tak gwałtownie, że ów, padając
na ziemię złamał sobie nogę!...

Nowe nieszczęście nowe wydatki!
I jak tu potem nie wierzyć w prawo
serji!...

Wincuk Markotny.

Marszałkowa szlachty

W Nr. „Słowa” z dnia 9 października pośmiertne wspomnienie o s.p. Genowefie Broel-Plate-rowej nosi tytuł „Ostatnia Marszałkowa szlachty na Litwie”. Autor wspomnienia dając ten tytuł omylił się, należało zatykuować: Przedostatnia... Żyje bowiem p. Michałina z Woyniłowiczów Horwattowa, wdowa po s.p. Ottonie Horwacie, ostatnim obieralnym, gubernialnym marszałku szlachty mińskiej, który zmarł w Mińsku i został pochowany w majątku Lipów, powiatu Rzeczyckiego.

Pani Marszałkowa przeżywa w maj. Browiec koło Szazbrzeszyna w wojew. Lubelskim i pomimo 85 lat, cieszy się zdrowiem i nadzwyczajną jasnością umysłu.

P. Marszałkowa jest siostrą zasłużonego tak bardzo b. członka Rady Państwa i prezesa mińskiego Tow. Rolniczego s.p. Edwarda Woyniłowicza. Ojciec jej Adam Woyniłowicz był żonaty z Anną Wańkowiczówną, córką prezydenta Sądu Głównego Edwarda Wańkowicza i Michaliny z Moniuszków siostry stryjecznej Stanisława Moniuszki, kompozytora, autora „Halki”. Tych parę wiadomości zamieszczam ku wiadomości kronikarzy doby minioniej.

St. Wańkowicz.

Z ZA KURTyny

Nowa sztuka Zofji Nałkowskiej

Znakomita pisarka polska Zofja Nałkowska ukończyła ostatnio nową sztukę teatralną, która w obecnym sezonie grana będzie w jednym z Teatrów T. K. K. T. w Warszawie. Nałkowska skończyła również sztukę p. t. „Renata Puławska”. Jest to sceniczna przeróbka powieści „Niedobra miłość”.

Tysiączne przedstawienie „Halki”

Opera warszawska rozpoczyna sezon zimowy. Na inauguracyjne przedstawienie wybrano „Halkę” Moniuszki. Będzie to jubileuszowe tysiączne przedstawienie tej opery, która po raz pierwszy jako opera dwuaktowa była wystawiana w roku 1847 w Wilnie, w Warszawie zaś już jako opera czteroaktowa w roku 1858.

Dyrekcja opery wystawia „Halkę” na ten niezwykły jubileusz ze specjalnym pietyzmem. Główną rolę śpiewać będzie Franciszka Platówna, Jontka — Tadeusz Devel, Stolnika — zaś Edward Bender. Nowe tańce ułożył dyr. Pianowski, przy pulpicie Adam Dołżycki.

Wędrowna wystawa sztuki polskiej w Niemczech

Wędrowna wystawa sztuki polskiej w Niemczech, która gościła kolejno w całym szeregu większych miast niemieckich, jak Berlin, Monachium, Frankfurt n/Mein, Drezno, o ostatnio Düsseldorf, — przeniesiona została do Kolonii. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem i uznaniem zarówno niemieckich sfer artystycznych, jak i prasy, oraz niesłabnącą frekwencją publiczności.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„SING — SING”

„PAN”

Właściwy tytuł jest: „20.000 lat w Sing - Sing”, bo akurat tyle czasu mają odsiedzieć wszyscy więźniowie razem wzięci. Amerykańskie filmy na tematy więzienne mają ustaloną opinię, że przypomniły tylko „Szara dom” z Wallacem Beery, lub „Jestem zbiegiem” z Pawłem Muni. Obecnie mamy nowy, bardzo dobry film tego rodzaju.

Jako scenarzysta posłużył pamiętniki naczelnika więzienia L. E. Lawesa. Głównym zagadnieniem treści jest stosunek nadzorców do więźniów. Dramatyczne, mocno skonstruowane konflikty psychologiczne trzymają widza w ciągłym napięciu. Przyczynia się do tego także sam temat, pomimo kilkakrotnego wykorzystywania wciąż jeszcze atrakcyjny.

W intencjach filmu jest pewna myśl propagandowa, która rzuciłaby się jasno w oczy na tle rzeczywistych stosunków amerykańskich. Trzeba było mocnej akcji prasowej, filmowej i parlamentarnej, by więźniactwo amerykańskie doprowadzić do norm obecnych. Dawniej niekoniecznie wszystko było tak idylliczne.

Reżyserem filmu jest amerykański aktor Węgier Michał Kertesz, alias Michael Curtiz. Wykonawcy obsadzeni doskonale, szczególnie Spencer Tracy i Arthur Byron. W zakończeniu dała obaj wspaniałą, wzruszającą scenę.

Film warto zobaczyć.

Tad. C.

Uroczystości na U. S. B.

w związku z rozpoczęciem nowego roku akademickiego

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ MARSZAŁKA

Ponieważ inauguracja bieżącego roku akademickiego 1935 — 36 jest pierwszą po zgonie Wskreszyciela i Dobroczyńcy U.S.B. Senat wileńskiej Almae Matris jednomyślnie uchwalił „poprzedzić ją nabożeństwem żałobnym za spójność Duszy Marszałka i związać z aktami wdzięcznego hołdu dla Niego”.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana, na którym byli obecni p.p. profesorowie na czele z J. Magnificencją Rektorem, korporacje z pocztami sztandarowymi i młodzież akademicka, odprawione zostało wczoraj o godz. 10 przez ks. Świrskiego.

POCHÓD DO KOŚCIOŁA ŚWIĘTEJ TERESY

Po nabożeństwie na dziedzińcu Skargi, uformował się pochód, który wyruszył do kościoła św. Teresy celem złożenia wieńca w hołdzie Sercu Marszałka.

Na czele pochodu niesiono wieńce i kroczył Senat U.S.B. Potem kroczył Konwent Polonia i korporacje: Bateria, Polesia, Wilnensia, Sniadecia, Cresovia, Leonidania, Concordia, Piłsudia, Zw. Stud. Rosjan, Ruthenia, oraz poczet sztandarowy Zw. Stud. Żydów — Unianta. Najliczniej stawiała się korporacja Cresovia. Pochód zamknęli niestowarzyszeni akademicy U. S. B.

UROCZYSTA INAUGURACJA NA USB

Dziś o godz. 11 w kościele św. Jana w związku z rozpoczęciem nowego roku akademickiego, odprawiona zostanie Msza św.

O godz. 12 odbędzie się uroczysta Inauguracja w sali kolumnowej USB. zaś o godz. 16 m. 5, odjeżdża specjalny pociąg uniwersytecki do Krakowa w celu wzięcia zbiorowego udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

W czasie wizytacji ks. Metropolita udzielił sakramentu bieżmowania 58968 wiernym.

Wizytacje pasterskie

J. E. Ks. Metropolity Jałbrzykowskiego

WILNO. W okresie letnim t. j. do dnia 16 września J. E. Ks. Metropolita Jałbrzykowski dokonał wizytacji pasterskiej w 161 parafjach położonych na terenie woj.

Wobec tego, że w myśl tego rozporządzenia sklepy nie mogą uprawiać dłuższej handlu niż w ciągu 12 godzin, otwierane będą nie o godzinie 7-ej, jak dotychczas, a o godz. 8-ej rano.

Handel w dniu przedświąteczne

Sklepy spożywcze będą otwarte do godz. 8 wiecz.

WILNO. Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijań w Wilnie zwróciło się do starosty grodzkiego z prośbą, aby wzorem innych miast w Polsce udzielił pozwolenia na uprawianie handlu w sklepach spożywczych i wędliniarniach w soboty i w dniu przedświąteczne do godz. 20-ej.

Starostwo, mając na względzie rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczyposp.

spolitej o godzinach handlu, przychyliło się do tej prośby i pozwoliło na prowadzenia handlu w tych sklepach do godz. 20-ej.

Wobec tego, że w myśl tego rozporządzenia sklepy nie mogą uprawiać dłuższej handlu niż w ciągu 12 godzin, otwierane będą nie o godzinie 7-ej, jak dotychczas, a o godz. 8-ej rano.

Lustracja kinematografów

Stwierdzono liczne braki

WILNO. Komisja sanitarno - techniczna, złożona z przedstawicieli starostwa, straży pożarnej, policji oraz sekcji technicznej zarządu miasta, od kilku dni dokonywa lustracji lokali zakładów widowiskowych, a przede wszystkim kin.

Lokale te, jak stwierdzono, wiele

pozostawiają do życzenia pod względem bezpieczeństwa w razie pożaru.

Po zakończeniu lustracji starostwo grodzkie nałoży obowiązek na właścicieli tych lokali, usunięcia zauważonych braków i zastosowania środków zapobiegających pożarom.

Zabiegi o wypłatę zaległości

WILNO. Robotnicy Mostu Zielonego w dalszym ciągu czynią starania o wypłacenie im należności za pracę przy remoncie mostu.

Po kilkakrotnych interwencjach w magistracie, zainteresowani już dwukrotnie wysyłali delegację do województwa.

Nauczyciele szkół żydowskich grożą strajkiem

WILNO Nauczyciele szkół żydowskich zwrócili się do gminy żyd. z żądaniem wypłacenia należnych im sub-

sydów grożąc że w przeciwnym razie będą zmuszeni przerwać pracę.

Przed zamknięciem wystawy Michała Rouby



Pejzaż

Za kilka dni zostanie zamknięta Wystawa zbiorowa obrazów Michała Rouby, dziś już jednak można zrobić bilans, który wypadł nadspodziewanie pomyślnie. Prekwenia jaką cieszyła się wystawa świadczy nie tylko o popularności nazwiska artysty o jego wyrobionym imieniu artystycznym, ale również o zainteresowaniu Wilnian sprawami artystycznymi. 2.000 osób zwiedziło wystawę i to osób rekrutujących się nie raz z szarego tłumu, który nie raz bardzo daleko stoi od życia artystycznego. Wystawa się udała nawet pod względem finansowym, wejściowe opłacono całkowicie koszta urządzenia, które były znaczne. Najbardziej podobiał się zwiedzającym obraz „Mgła nad jeziorem”.

Dużo obrazów rozprzedano, a wiele po kilka egzemplarzy drzeworytów, o raz kilka większych prac Michała Rouby. Zakupiono więc „Niebieską willę”, obraz „Przez okno”, który artysta malował kiedyś w czasie rekonwalescencji po ciężkiej chorobie gdy tęsknił do powietrza i słońca, a jeszcze zdrowie nie pozwalało mu wychodzić z domu. Kupiono „Zielone jeziora”, „Domki na Sołtaniszkach”, „Wilgę” i małe ale jakże miłe obrazki „Stara kapłanie”.

Powodzenie jakim się cieszyła wystawa powinna być bodźcem do dalszej pracy.

(i)

XII Tydzień LOPP w Wilnie rozpocznie się w dniu 13 b. m.

WILNO. W roku bieżącym Tydzień LOPP przesunięty z racji żałoby narodowej z m. maja na październik odbędzie się pod hasłem pogotowienia obrony lotniczej i zjednania dla LOPP jak największej liczby członków.

Jednocześnie w ciągu „Tygodnia” będziemy mieli możliwość sprawdzenia rezultatów pracy komitetu miejskiego Ligi, który organizuje szereg imprez i pokazów z dziedziny obrony lotniczej i gazowej.

Program XII Tygodnia LOPP jest następujący:

W dniu 13. X. 1935 r. o godz. 12, — Przemarsz służb OLP Biernej ulica-

mi z Obwodu Miejskiego ul. Żeligowskiego, ul. Wileńską, ul. Niemiecką, ul. Wielką, ul. Zamkową i ul. Mickiewicza do placu Łukiskiego oraz przegład.

Jednocześnie odbędzie się kwesta uliczna w lokalach zamkniętych.

14. X. — Pogadanka w Radio o godz. 19.20.

15, 16, 17, 18, i 19 X. — pogadanki w szkołach.

20. X. — Marsz w maskach drużyn od rogu ulicy Witoldowej i Dzielnej na plac Katedralny, gdzie odbędą się zawody.

Likwidacja ambulatorium dentystycznego Ubezpieczalni Społecznej

WILNO. Władze Ubezp. Społecznej zdecydowały zlikwidować własne ambulatorium dentystyczne i w związku z tem, personel ambulatorium otrzymał wypowiedzenie z dniem 1 stycznia.

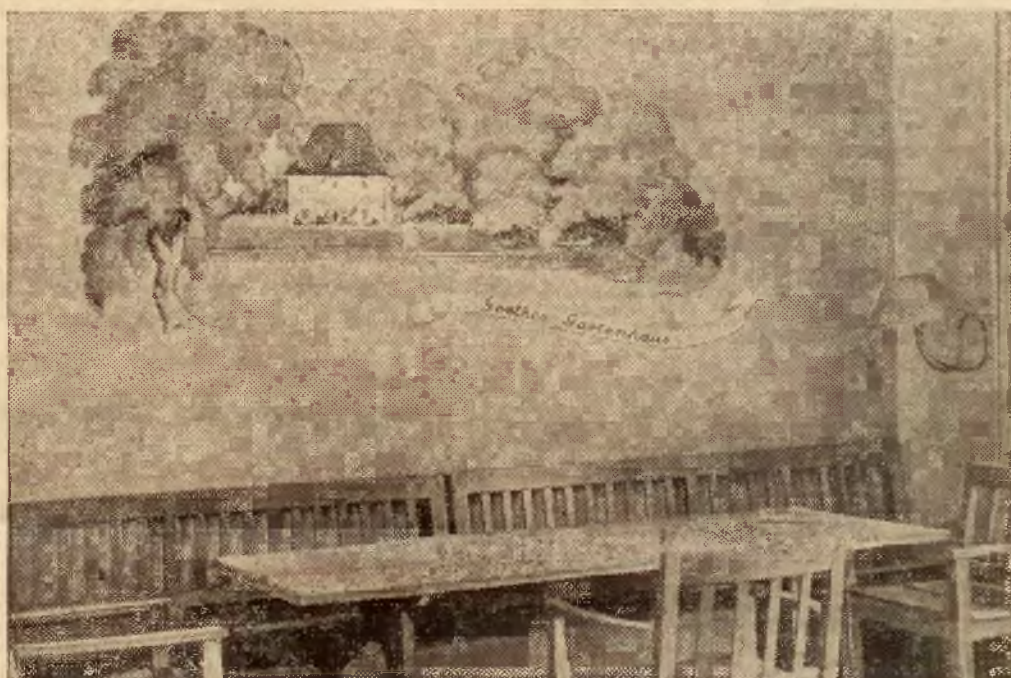
Miast ambulatorium Ubezpieczalnia chce wprowadzić instytucję domowych lekarzy dentystów w liczbie ośmiu, — którzy będą zaangażowani z pośród 13 lekarzy dotychczas zatrudnionych w ambulatorium.

Wynagrodzenie tych lekarzy, którzy będą pracowali własnymi narzędziami wynosić ma od 100 do 120 złotych. — Pertraktacje z zainteresowanymi są prowadzone.

JEDZ RYBY — będziesz ród jak ryba.

W terenie i na torach

Piękne mieszkania we „wsi bez kobiet”



Budowa wsi olimpijskiej na Olimpiadę 1936 dobiega w Doeberitz do końca. Ponieważ kobiety nie będą tam miały wstępu nazywa się ją dziś w Niemczech „wsią bez kobiet”. Na zdjęciu jedna z sal.

Wilno pragnie walczyć z Prusami Wschodnimi

WILNO. — Od dłuższego czasu prowadzi Wilno pertraktacje z władzami bokserkimi Prus Wschodnich, celem zorganizowania meczu bokserkiego pomiędzy reprezentacjami Prus Wschod-

nich, oraz zespołem Białostok — Wilno.

Pierwszy mecz odbyć się ma w grudniu r.b. w Królewcu, rewanż w Białymstoku, lub w Wilnie.

Hokeiści przed sezonem

Zarząd Polskiego Zw. Hokeja Lodowego wydał okólnik, przypominający klubom o opiece nad zawodnikami w związku z przygotowaniem do Igrzysk Olimpijskich.

W myśl tego okólnika, zawodnicy winni już teraz rozpocząć pod kierunkiem specjalistów suchą zaprawę oraz powinni podlegać co 2 tygodnie oględzinom lekarskim.

Zarząd PZHL w porozumieniu z Komitetem Olimpijskim powierzył opiekę nad zawodnikami specjalnie kapitanom sportowym. Związkom Okręgowym oraz wybranym w tym celu mężom zaufania, którymi są:

W Warszawie, — p. Kryger, w Okręgu Krakowskim p. Szembek, w Okręgu Łwowskim p. Kuchar i w Poznaniu — p. Kocaj.

Cyganiwicz walczy w Katowicach

KATOWICE. W dniu 12 bm. odbędzie się w Katowicach sensacyjne spotkanie zapasnicze pomiędzy Zbyszkiem Cyganiwiczem a Niemcem Krauserem.

Mecz odbyć się ma pod gołem niebem na terenie sztucznego toru lodowego, a w razie niepogody w Cyрку Stanisławskich.

—:—:—

Niedzielne mecze ligowe w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo ligi PZPN:

W Poznaniu — Warta — ŁKS.

W Warszawie — Legia — Cracovia.

W Krakowie — Garbarnia — Wisła

W Świętochłowicach — Śląsk — Warszawianka.

Jędrzejowska pokonana w Meranie

MERAN. — W poniedziałek Jędrzejowska dwukrotnie walczyła w Meranie w Międzynarodowych Zawodach Tenisowych.

W pierwszym spotkaniu Jędrzejow-

ska łatwo pokonała Adamson 6:3, 6:2. W drugim jednak meczu po zaciętej walce uległa znakomitej tenisistce niemieckiej Krawinkel — Sperling w stosunku 7:5, 2:6, 1:6.

Niemcy — Anglja w piłce nożnej

LONDYN. Ciekawy międzypaństwowy mecz piłkarski odbędzie się definitywnie w dniu 4 grudnia br. pomiędzy reprezentacjami Anglii i Nie-

miec w Londynie na stadionie Tottenham Hotspurs.

Trybuny tego stadionu pomieścić mogą 80 tys. widzów.

U nas i gdzieindziej

Warszawski Okręg. Zw. Bokserki organizuje specjalną wycieczkę do Berlina na mecz bokserki Warszawa — Berlin, który odbyć się ma w dniu 1 listopada br.

Ogólny koszt wycieczki, łącznie z biletem kolejowym i biletem wstępu na mecz wyniesie około 70 zł od osoby. Na wycieczkę zapisać się mogą wszyscy.

BYDGOSZCZ. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Bydgoszczy zawody piłkarskie pomiędzy drużynami pomorskiego OZPN-u i WG i D., oraz zespołem Pomorskiego OKS.

Tego samego dnia o drużynowe mistrzostwo Pomorza w hoksie KS Grudziądz walczy z Astorją bydgoską.

GDANSK. W ramach rozgrywek okręgowych drużyna piłkarska polskiej Gedanji pokonała zespół gdańskiego KS Laental w stosunku 9:0 (0:0).

BERLIN. Po niedzielnej spotkaniu piłkarskim Węgry — Austria stanęła tabeli o puchar Europy Środkowej przedstawia się następująco:

- 1 Włochy — 10 pkt.
- 2 Austria — 9 pkt.
- 3i Węgry — 8 pkt.
- 4) Czechosłowacja — 6 pkt.
- 5) Szwajcaria — 3 pkt.

LONDYN. W dniach 11 i 12 bm. odbędzie się w Londynie tradycyjne spotkanie tenisowe Francja — Anglja.

W grze pojedynczej barw Francji bronić będą Borotra, Bernard, Beret, Gentien, Glasser, Destremeau. Barw Anglii: Scharke, Tuckey, Peters, Avory, Wilde, Tinkler, Olliff, Gregory i Collins.

ZURYCH. Szwajcarski mistrz Europy w boksie wagi koguciej, Maurycy Dubois, obronił w Genewie swój tytuł mistrzowski, w 15-rundowym meczu na punkty, bijąc Francuza Plan-dnera.

KOPENHAGA. Reprezentacja piłkarska Danji pokonała Finlandję 5:1 (3:0). Zawodom przyglądało się około 25.000 widzów.

„T Ę C Z A”

ŻYDZI FABRYKUJĄ DEWOCJONALJĄ

80 proc. hurtownictwa dewocjonaljami w rękach żydowskich

Jakie znaczenie może mieć słowo handel? Idąc któregoś dnia pewną ulicą warszawską której początek należy jeszcze do dzielnicy mniej lub więcej chrześcijańskiej, a której koniec tonie w najautentyczniejszym brudnym i rozszargotanym ghetto żydowskim, ujrzałem na wystawie niewielkiego i nader nędznie wyglądającego sklepu z wyrobami fragetowskimi, wiszący złośliwy krzyżyk na złotym łańcuszku z napisem: „Tutaj tanie krzyżyki złote. Pamiątka Pierwszej Komunii. Tylko za 16 złotych”.

Niezwykła niskość ceny zastanowiła mnie. Właśnie przed kilkoma dniami była w domu mowa o tem jak drogie są krzyżyki złote na złotych łańcuskach: około 20 złotych. A tutaj za połowę ceny można dostać. Czyżby nasze solidne firmy jubilerskie z centrum miasta aż tak dalece chciały zarobić na każdym krzyżyku?

Wewnątrz malutkiego brudnego sklepu powitał mnie uniozonym ukłonem stary Żyd. O jego przynależności rasowej niesposób było wątpić, mimo że nie miał na sobie ani chałata, ani jarzmulki. Pokazał mi krzyżyk. Istotnie był złoty. Na zapytanie moje, czy łańcuszek też jest ze złota, uśmiechnął się pobłaźliwie.

— Ny, jak on może być ze złota? Czy szanowny pan dostanie za 10 złotych i krzyżyk i łańcuszek ze złota? On jest tylko pozłacany. Ale to bardzo piękny krzyżyk.

— Jakże pan może w ten sposób nabierać klientów — rzekłem oburzony. — Czy pan nie wie, że to jest zwykłe oszustwo?

— Dlaczego zaraz oszustwo? To jest tylko handel. Ja duzo sprzedaję tych krzyżyków. Gdzie pan dostanie tak tanio? Każdy co widzi, że za 10 złotych, u mnie kupi.

W ten sposób po raz pierwszy zetknąłem się z żydowskim handlem dewocjonaljami i z trickami żydowskich kupców, dla których nabieranie klientów jest „tylko handlem”. Handel ten, niestety, kwitnie w całej pełni. Ba, nie tylko handel dewocjonaljami, ale także i produkcja przedmiotów, otaczanych przez nas, chrześcijanów, jakimś większą, jest w rękach żydowskich.

Żydowskie „sposoby”. O tem jak dalece posuwa się bezczelność żydowska w niektórych wypadkach, może m. in. poświadczyć zaiste, jakie miało miejsce przed paru laty w Warszawie. Oto pewnego razu, jakaś pani, przechodząc mimo hał targowych przy ulicy Koszykowej w Warszawie, zauważyła na straganie sprzedającej Żydówki pudełko z piłkami, na których były wyobrażone... wizerunki Najśw. Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej. Na zapytanie skąd są te piłki i jakim prawem takie piłki sprzedaje, Żydówka poczęła ordynarnie krzyczeć i obsyppać pytającą obelgami, czem wywołała zbiegowisko Żydów. Wobec groźnej postawy żydowskiej bandy sprzedawców, pani X oddaliła się i po chwili wróciła w towarzystwie posterunkowego. Na straganie policjant nie znalazł już oczywiście ani jednej piłki. O incydencie tym doniosła w swoim czasie część prasy warszawskiej.

Zbadanie, ile firm żydowskich trudni się u nas wyrobem dewocjonalji, jest niestety niemożliwym, a to dla prostej przyczyny, że Żydzi produkujący np. medaliki, wyrabiają oprócz nich i inne przedmioty, jak różnego rodzaju żetony, znaczki metalowe, ozdobne monogramy srebrne lub posrebrzane, bransoletki damskie, guziki niklowe i t. d. To też żadnych danych statystycznych w tej dziedzinie zebrać nie podobna. Ze tak jednak jest istotnie, że Żydzi (i to nie Żydzi chrześcijanie, ale Izraelci!) wyrabiają w naszej stolicy dewocjonalja i trzymają w rękach gros tej pro-

dukcji, przekonałem się sam naocznie podczas swych wędrówek po t. zw. „dzielnicy żydowskiej” w Warszawie, wędrówek, które wszcząłem celem osobistego zbadania tej skandalicznej sprawy.

Zwiedziłem wiele żydowskich warsztatów na ul. Nowolipki, Zamenhofs, Przejazd, Długa, Nalewki. Stwierdziłem własnymi oczami, że Żydzi, o ile sami nie wyrabiają medalików, zajmują się ich hurtownią sprzedażą, dostarczając je detalistom, lub wysyłając je do Częstochowy.

Medaliki fabrykowane w warszawskim „ghetto”. Na ulicy Nowolipki istnieć mały zakład grawerski (w spisie lokatorów widnieje kartka: Chana Resental, zakład grawerski) na czwartym piętrze w podwórzu okropnego cuchnącego domu żydowskiego. W zakładzie tym wyrabia się medaliki z wizerunkiem Zbawiciela i Matki Boskiej. Uprzejmy młody Żyd w chalcie wysypał przede mną na stole zawartość sporej szuflady. Były tam wszelkiego rodzaju wyroby metalowe: guziki, znaczki, monogramy, medaliony. Pytałem o medaliki.

— Jakże medaliki szanowny pan chce — pytał Żyd, przebiegając palcami pośród swych wyrobów. — Robimy takie małe brązowe i posrebrzane i srebrne i złote, jakie tylko pan sobie życzy.

Wyrzeczawszy coś z kupy guzików, posunął ku mnie niewielki złoty znaczek z wizerunkiem Najśw. Serca P. Jezusa.

— Ot, takie mamy tyż. Tego robilem niedawno kilkanaście tysięcy. Poszło do Częstochowy. Przedtem robiłem na kongres.

Istotnie na znaczku takim, jakie się widzi na każdym większym zjeździe czy kongresie katolickim, wpięte w klapy marynarek lub przy sukniach uczestników i uczestniczek, widniał napis: „Kongres Eucharystyczny w Białymstoku”.

— Takich mogę zrobić tanio bo mam sztancę. A może pan szanowny chce medaliki srebrne? Takie z Matką? Mam tyż. Niedawno robiłem bardzo piękne duże z Matką (w ten sposób Żyd nazywa N. M. Pannę). Taką przeżyczyście jak korona robota była naokoło. Też poszło do Częstochowy. Było ze 200 sztuk.

Zaferowany wyciąga z jakiejś półki sztancę i pokazuje mi: sztanca jest praktycznie wykorzystana ze wszystkich stron: na jednym jej boku widzę wzór przed chwilą oglądanego znaczka z Chrystusem. Z drugiego boku... wzór winjety (dobrze znanej w Warszawie) dancingu „Adria”...

— Podnoszę się do wyjścia, mówię, że się jeszcze namyśle co do tego zamówienia. Przyjdę jutro.

— Pan szanowny będzie łaskaw w takim razie w poniedziałek.

Nie pytam dlaczego nie jutro, lecz dopiero w poniedziałek. Gdy wychodzę, przez uchylone drzwi do przedpokoju widzę w kuchni starą Żydówkę w peruce, która ugniatła ciasto. Jest właśnie piątek. Jutro nie można załatwiać interesów. Jutro jest przecie Szabas.

W Częstochowie, dokąd jadę specjalnie poto, by na miejscu przekonać się o tem, jak dalece żydowsstwo przeniknęło dziedzinę wyrobu i handlu dewocjonaljami, jest nieco inaczej niż w stolicy, ale niestety, nie lepiej. Ani fabryk ani mniejszych warsztatów (grawerskich czy innych) żydowskich, trudniących się wyrobem medalików tutaj niema, ale zato hurtownictwo jest w 80 proc. w rękach Żydów. Hurtownie te bądź sprowadzają masowo i potem odprzedają detalistom (chrześcijanom) bądź też, po zakupie wielkiej ilości np. skór do oprawy książeczek do na-

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieltali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne. Jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

bczeństwa, dają te pół-fabrykаты do roboty chałupnikom. Chałupnicy w Częstochowie to wyłącznie chrześcijanie. Co do hurtowni żydowskich jest ich kilka. Największe z nich: firma Szajkiewicz, Rosensaft, Fajglowicz, Szyper. Chałupników chrześcijan jest na terenie Częstochowy kilkadziesiąt. Najgorzej w Częstochowie przedstawia się sprawa wyrobu ram do świętych obrazów. Przed wojną od wielu lat ramy robili wyłącznie tylko Żydzi. Był to jak gdyby cichy monopol. Dziś jest nieco lepiej, o ile „lepiej” można nazwać tego rodzaju formę współpracy chrześcijańsko - żydowskiej: oto chrześcijanie robią ramy, żydzi zaś listwy. Od niedawna istnieje już parę wytwórni ram chrześcijańskich.

Pewna miejscowa działaczka społeczna w Częstochowie, była przeską związków dewocjonalistów a obecna przew. parafialnej A. K., skarży mi się w rozmowie na ogromne trudności w walce z konkurencją żydowską.

— Walczyliśmy, proszę pani — mówi — jak mogliśmy. W roku 1920 wystąpiliśmy nawet jako związek dewocjonalistów - katolików przeciwko Żydom na drogę sądową. Proces ten, który prowadził dla nas znakomity adwokat warszawski, ciągnął się aż do roku 1923. I cóż? Wkońcu przegraliśmy go, oczywiście. Sprawa oparła się nawet o sady warszawskie. Przecie jest dziś u nas równoprawienie. Za czasów rosyjskich nie wolno było Żydom wyrabiać i sprzedawać dewocjonalji. Dziś cóż możemy na to poradzić, że żydowsstwo coraz bardziej się rozpiera w tej branży. Od pewnego czasu jest trochę lepiej, bo młodzież narodowa, która chwytła się nieraz metod nader prymitywnych i doraźnych, jak pięść i bicie, nastraszyła częstochowskich Żydów. Ale niewiele to pomaga bo, choć się na oczy może tak bardzo nie pchają, to jednak w dalszym ciągu działają w ukryciu. A moźnaby się doskonale obejść bez Żydów, gdyby tylko powstała jakaś inicjatywa, jakaś solidarność pośród detalistów i kupców chrześcijańskich. Wszystko możnaby wyrabiać przez ręce chrześcijańskie i tutaj u nas w Polsce. Jedynie paciorki do różańca trzeba sprowadzać z Czechosłowacji, bo u nas takich niema. Sprowadza się je hurtowo i potem chałupnicy zimną robia po domach różańce.

Spryt i reklama. — Tak — mówi ze smutkiem pani M. — wszystkiemu jest winne nasze społeczeństwo, ci wszyscy, którzy korzystają z kredytu żydowskiego i chcą bodaj o dwa grosze taniej kupić. Żydzi dobrze umieją handlować. Udziałają duże kredyty, ceny mają tak niskie, że inni dewocjonalisci nie mogą z nimi konkurować i t. d. A jak potrafia się reklamować — a czy Żydzi pokazują się tutaj przy samym kłasztorze? — pytam.

— Jeszcze jak, proszę pana. Chodzą i chodzą wciąż proponując swój towar, ci agenci hurtowników. Ja ich pedzę od swego straganu (pani M. posiada w szeregu sklepików - straganów dewocjonaljami u wejścia do kłasztoru swoje stałe stoisko od wielu lat) ale inni tutaj mile ich przyjmują. Sama widziałam, jak kiedyś, gdy był duży napływ pielgrzymów taki Żyd - agent pomagał przy sprzedaży.

Wina inteligencji. Ze słów mego

następnego informatora widzę, że to wszystko, co dotychczas słyszałem, jest niestety, prawdą. Bezpieczni dzięki równoprawnieniu Żydzi coraz bardziej wiskają się na rynek dewocjonalistów, operując sprytnie pomyslaną reklamą, ofiarowanym chętnie kredyt, niebawem niskimi cenami. Spekulacje ich nie zawiodą, bowiem na ich lep idą wielkie masy nabywców. W pierwszym rzędzie winę ponoszą tutaj kola t. zw. inteligencji, która, nie bacząc na to, z jakiego źródła towar pochodzi, kupuje bezkrytycznie, byle tylko taniej (choćby tylko o 5 lub 2 grosze). Chłop polski ma znacznie bardziej rozwiniętą świadomość tego, że nie można u Żyda kupować przedmiotu kultu, podczas gdy pół - inteligenci patrzy tylko, gdzieby taniej dostać. Żydzi zalewają rynek dewocjonalij okropną tandetą. Przecistawiają się temu z całą energią od pewnego czasu kupcy chrześcijańscy w Częstochowie, którzy troszczą się coraz bardziej o artystyczną stronę wyrobów dewocjonalnych. Dzięki wysiłkom niewielkiej grupy osób z tej branży poziom artystyczny dewocjonaljów podniósł się ostatnio bardzo znacznie. Pomyślnym objawem jest także znaczny wzrost eksportu w tej dziedzinie. Jeszcze przed 10-ma laty importowano do Polski szereg wyrobów z Niemiec i Czechosłowacji. Dziś wysłała się polskie dewocjonalja do Stanów Zjednoczonych, Kanady i do Francji. Przed produkcją i handlem dewocjonaljami w Polsce mogłaby się rozwinąć prostoprostu świetna perspektywa rozległego eksportu, gdyby wreszcie wszystkie poszczególnie, nieskoordynowane wysiłki przybrały jednolitą formę, a przedewszystkiem gdyby stworzono wreszcie wspólny front walki z konkurencją żydowską. Hurtownictwo dewocjonaljami jest dziś niemal w całej Polsce w rękach żydowskich: w Częstochowie jest kilka hurtowni żydowskich (4 większe i parę mniejszych w mieszkaniach prywatnych), w Krakowie — 2, we Lwowie — jedna, w Przemyślu — dwie, w Poznaniu — jedna, w Lublinie — jedna, w Zamościu — jedna, w Buczaczu — jedna i t. d. Niektóre duże firmy chrześcijańskie poproszły bankrutują (jak np. pewna bardzo solidna i stara firma polska jubilersko - grawerska w Warszawie) bo nie mogą wytrzymać konkurencji żydowskiej.

I wnioski. Czyż społeczeństwo katolickie w Polsce nie uświadomiło sobie wreszcie, jakim grzechem nie do darowania, w stosunku do religii, którą zbaczyszczają Żydzi, wyrabiający i handlujący dewocjonaljami, jest jego zamykanie oczu na to, z jakiego źródła pochodzą kupowane medaliki, krzyżyki, książki do nabożeństwa, różańce i t. p. Nieuświadomienie lub też niechęć do uświadomienia w tej palącej sprawie jest równocześnie dowodem braku poczucia obywatelskiego, bowiem wskutek zalewu konkurencji żydowskiej nie mogą w branży dewocjonaljów rozwinąć swego przemysłu Polacy. Kapitałisci żydowscy wypierają poprosz Polaków z rynku dewocjonaljów. Czyż mamy na to pozwolić? Powinien się stworzyć jeden wielki związek dewocjonalistów - katolików, związek, któryby ogarnął wszystkie miasta i wieś w całej Polsce.

Wiktor Newida.

ŻYCE GOSPODARCZE

Na dobie

Leży przedemną cały szereg ustaw oddłużeniowych dla rolnictwa i rozporządzeń różnych ministerstw, wydawanych w różnych odstępach czasu, a każda z tych ustaw i rozporządzeń, niesie zdaje się duże ulgi dla zadłużonych gospodarstw wiejskich. Jednak dla wszystkich zadłużonych gospodarstw wiejskich jest dziś jasnym, że dotychczasowe ustawy i rozporządzenia oddłużeniowe są niedostateczne i skorzystać z nich zadłużony rolnik nie jest w stanie, ponieważ ten, który opiera swój dochód wyłącznie na roli, nie może opłacić nie tylko podatków, a co dopiero mówić o procentach od długów plus 1/28 część spłaty samego zadłużenia.

Ze władze miarodajne, do dziś jeszcze, nie zdają sobie dostatecznie sprawy z tej katastrofalnej sytuacji wsi, — świadczą o tem te kolejno, w pewnych odstępach czasu, wydawane ustawy i zarządzenia oddłużeniowe, z których każda następna ustawa i każde następne zarządzenie przynosi rolnictwu coraz to większe ulgi. — a więc nie jasne rozumienie ciężkiej sytuacji wsi przez władze miarodajne, zmuszało Rząd do wydawania ustaw ratowniczych dla rolnictwa, a samo życie zmuszało Rząd zwrócić uwagę na rolnictwo, które brnie w coraz to większe zaległości jak względem Skarbu Państwa, tak i względem swych wierzycieli różnego rodzaju. Obecnie Pan Minister Rolnictwa podał myśl premjowania hodowli. Daj Boże, aby te zarządzenie przyniosło ulgę naszemu rolnictwu, lecz mając na uwadze wszystkie poprzednie ulgi i zarządzenia, w których my rolnicy pokładeśmy nadzieję, lecz które nie dały należącego efektu, sądzę, że i te zarządzenie nie osiągnie swego celu.

Mamy przecież nadprodukcję materiału rzeźnego i nabiału, za które ceny są niepomniernie niskie, niekalkulujące się absolutnie, a co dopiero będzie jeśli produkcja tych artykułów w dwójnasób, a może i więcej wzrośnie? Wiemy że skonsumować wszystkiego co w kraju nie możemy, ponieważ zauważa się ogólne zubożenie konsumenta, a liczyć na wywóz zagranicę w dobie obecnej, jest więcej niż nieogłędnie. Mielłszy już z tem doświadczenie, kiedy obce państwa pozwały nam na wywóz do nich bardzo ograniczonej ilości artykułów rolniczych, zmuszając nas jednocześnie przyjąć artykuły przemysłowe na nie nam niepotrzebne jak to: szpilki, lusterka, mydelka, perfumy etc. Były próby ze strony Organizacji Rolniczych skupu dla wojska bydła, celem podniesienia cen, lecz tego przyszło się zaniechać, bo trudno podnieść cenę na to, czego jest nadprodukcja, a zbyt ograniczona.

Mielłszy w krótkim stosunkowo czasie jedna po drugiej, pożyczkę narodową i dwie pożyczki inwestycyjne, czyż z tych pożyczek nie można było okroić kilkadziesiąt milionów złotych na oddłużenie gospodarstw rolnych w najbardziej ciężkiej sytuacji znajdujących się? Użycie na ten cel pieniędzy z pożyczek odczułoby bez wątpienia całe życie gospodarce Państwa, bo wieś oddłużona wszystkie te miliony, które zużywa obecnie na opłatę procentów i rat sumy dużej, rzuciłaby na nasz rynek, co przyczyniłoby się do ożywienia przemysłu i handlu a przez to i zna

czemu zmniejszeniu się bezrobocie, na które Rząd wydaje setki milionów złotych. Rząd nie powinien przychodzić z pomocą rolnictwu pośrednikami, a musi raz zdecydowanie wydać takie zarządzenia, ażeby całe rolnictwo nasze po stać się odrazu na twardych podstawach, a z takim rolnictwem Rząd kłopotów mieć nie będzie, a jedynie zysk.

Zdaniem mojem, takie zarządzenia, dla zupełnego oddłużenia rolnictwa, muszą być następujące:

1) Umorzenie wszelkich rolniczych pożyczek w Bankach Państwowych.

2) Umorzenie wszelkich zaległości rolniczych względem Skarbu Państwa samorządu i instytucji społecznych.

3) Zredukowanie pożyczek rolniczych w bankach prywatnych na różnicę wartości pieniądza w dniu zaciągnięcia pożyczki i doby obecnej, oraz zbrojenie pozostałej pożyczki amortyzacyjną dłu goterminową i niskoprocentowaną.

4) Rząd wypuszcza „rolniczą pożyczkę oddłużeniową premjowaną”. Pożyczka ta musi być poniekąd przymusowa, ponieważ całe społeczeństwo musi wziąć udział w ratowaniu tego, na kim opiera się cały dobrobyt Państwa. W pierwszym rzędzie nabywcami obligacji tej pożyczki muszą być wszyscy prywatni wierzyciele rolników na pełną sumę jaką mają na rolnikach. Wykupienie obligacji tej pożyczki musi być rozłożone na 20 rat, aby udostępnić każdemu możliwość podpisania pożyczki na większą sumę.

Ponieważ suma osiągnięta z subskrypcji tej pożyczki będzie znacznie wyższa od prywatnego zadłużenia rolników, więc nadwyżka ta musi pójść na częściowe pokrycie strat Skarbu Państwa Banków Państw. Banków Prywatnych, Samorządu i Instytucji społecznych.

Uważałbym na dobie, w chwili obecnej, kiedy rozpoczynają swe funkcje komisje klasyfikacyjne gruntów do podatku gruntowego polecić tym komisjom szczegółowo zbadać, na życzenie właścicieli, możliwość płatniczą gospodarstw zadłużonych. We wszystkich prawie zarządzeniach Ministerstwa Skarbu Państwa jest mowa, że należy udzielać ulg rolnikom dobrej woli i nie opieszałym, a więc te komisje szczegółowo badając dochody i rozchody danego obiektu rolnego, mogłyby dużo przyjąć się dla Skarbu Państwa ujawniając jakie planiuków zlej woli, natomiast z drugiej strony, wyświetliłyby obecny ciężki stan dziesiątków, a może i setek tysięcy gospodarstw rolnych. Dla tych gospodarstw Rząd zapewne zastosowałby jeszcze większe ulgi niż dotychczas. Zgodzą się prawdopodobnie z moim zdaniem wszyscy, że wprost niemożliwie jest znaleźć obiekty rolne jednakowej wielkości i absolutnie jednakowej dochodowości, a to ze względu na mnóstwo różnorodnych ułubnych przyczyn jak to: gotówki obrotowej, intensywności gospodarstwa, odległości od kolei i rynku zbytu, położenia gospodarstwa w jednym lub kilku kawałkach, ilości łąk, lasu na sprzedaż, ogrodu han dlowego owocowego, uprzemysłowienia i wiele, wiele innych przyczyn, które musiałyby być ujawnione w protokole komisji badającej dochodowość i możliwość płatniczą danego obiektu rolnego.

Hipolit Wańkowicz.

Akcja finansowania inwestycji rolniczych

Opracowanie planu inwestycyjnego zostało już częściowo przez Komisję Inwestycyjną dokonane. Po szeregu badań, przeprowadzonych przez powołane przez Podkomisję Inwestycyjną sekcje specjalne: Spichrzową, Chłodniczą i Mleczarską — ustalono program inwestycji, które będą finansowane z funduszu, przeznaczonego specjalnie na ten cel przez Komitet Ekonomiczny Ministrów. Ponieważ fundusz inwestycyjny rolnictwa jest niewspółmiernie mały w stosunku do potrzeb ogólnych — więc zaprojektowano tylko takie najniezbędniejsze inwestycje, których powstanie może odegrać poważną rolę w dziedzinie usprawnienia

obrotu zbożem i artykułami szybkospójnymi oraz przetwórstwa mleczarskiego.

W zakresie obrotu zbożem będzie przedewszystkiem zrealizowana budowa elewatorów zbożowego eksportowego w Gdyni. Ze względu na konieczność rozbudowy sieci spichrzów zbożowych i na stosunkowo małe środki, na ten cel przeznaczone, stwierdzono, że korzystne również będzie zużycie pewnych środków na adaptację istniejących magazynów.

Pożyczki na budowę względnie adaptację spichrzów zbożowych będą udzielane powiatowemu związkowi samorządowemu oraz spółdzielniom rolniczo-handlowym. Eksploatacja powierzona będzie zasadzie spółdzielniom r. — h. Termin spłaty pożyczek — do 40 lat, jeżeli chodzi o nowe spichrze, i do lat 20 na adaptację i urządzenia mechaniczne.

Pogłowię zwierząt gospodarskich w roku 1935

Na podstawie tymczasowych obliczeń danych rejestracji zwierząt gospodarskich według stanu z dnia 30 czerwca b. r. — pogłowię zwierząt gospodarskich według komunikatu głównego Urzędu Statystycznego uległo następującym zmianom w porównaniu do stanu z tegoż okresu 1934 r.:

	1934	1935
	w tysiącach sztuk	
Konie	3764	3762
Bydło rogate	9258	9696
Trzoda chlewna	7091	6703
Owce	2554	2783
Kozy	321	354

Liczba koni nie uległa prawie zmian; pogłowię bydła rogatego wykazało wzrost o 4,7 proc, owiec — o 9 proc. i koz — o 10,5 proc., natomiast liczba trzody chlewnej uległa zmniejszeniu o 5,5 proc.

ANTONI MARCZYŃSKI

UCIEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚ EGZOTYCZNA)

Zabawiał Zosię rozmową o ostatnich wypadkach w Indjach, a tymczasem Turrut przy pomocy szofera rozszerzał dziurę w przyspieszonym tempie, gdyż nie potrzebował krepować się teraz, że hałasy zwiabia tu kogoś.

— Spiesz się, słońce zajdzie niewbawem, — przynaglała ich Zosia.

W pół godziny później siedziała już w aucie obok Prakasza, zato Turrut nie dał się namówić na przejażdżkę „śmierdzącym wozem bez koni”, wolał biec za samochodem, który zresztą włóki się narazie, gdyż ten odciłek drogi był chyba najgorszy.

Radość odmiłdziła Zosię, wzruszenie zabarwiło jej twarz rumieńcem i nagle wydało się Prakaszowi, że tę kołację już gdzieś kiedyś widział.

— W Kalkucie, niemal dziesięć lat temu, — przypomniała mu. — Pan miał gorączkę... przyniosłam szklankę wody... pan nazwał mnie Mayą i...

— To pani?! — Musiałam zmienić się bardzo, skoro...

110)

pani kobietą bardzo, bardzo piękną. I nie dziwię się dziś wcale, iż straciłem dla pani głowę.

— Ale odzyskał ją pan, dzięki Bogu.

— Powiadają, że pierwsza miłość jest najsilniejsza...

Zosi zrobiło się gorąco. — Och, czemuż mu zaufałam, — żalowała teraz, — trzeba było pozostać w wieży jeszcze przez dobę i uciekać z Turrutem wprost do Fortu Makum. — Uświadamiając sobie, że przecież wraca do Czao - ping, że w związku ze zwierzeniami Prakasza czekała ją może nowe komplikacje, omal nie wpadła w rozpacz.

— Tak powiadają, — ciągnął dalej Prakasz, nie spuszczać z oka swych towarzyszek, — a przysłowsia zwykle mówią prawdę. Patrząc na panią czuję, że ogarnia mnie dziwna tklliwość, że niewypowiedzianą rozkosz dalałby mi pani pocałunki. Jest przy pani boku znalazłbym szczęście i... i właśnie dlatego proszę gorąco, aby pani...

— Boże, Boże, Boże, — wyszeptala pobladłemi wargami.

— ...aby pani jak najprędzej wyjechała z Czao - ping!

Zosia nie wierzyła swoim uszom. Zaskoczona tak nieoczekiwanem zakon-

zeniem tych zwierzeń, zerknęła nieutnie na Prakasza, lecz ów już nie patrzył na nią; poważny, skupiony mówił właśnie... lub raczej, myślał głośno:

— Nie chcę, nie mam prawa w dzisiejszej sytuacji Indji tracić swej energii na walkę z pokusą tak niską, jak pożądanie kobiety. I nie wolno mi myśleć o osobistem szczęściu w chwili, gdy miliony moich braci...

Och, bardzo przepraszam, jeżeli uraziłem pani miłość własną...

— Nie, panie Prakaszu, — odparła wzruszona, — uraziłby pan moją dumę tylko w tym wypadku, gdyby pan usiłował pójść w ślady Bahadura, którego okrucieństwo i nikczemność...

— O zmarłych, — przerwał jej, — nie należy mówić źle, tak powiadacie wy, biali. Wiem, że brat mojej matki skrzywdził panią ciężko, ale czy pani nie zawińa także? „Więcej oczekuję od ciemniejących, niż od ciemniejących”.

Poznała odrazu ten częsty cytat artykułów Gandhiego i przytoczyła inny wyimek: — „Najślabszą kobietą potrafi obronić swoją cześć; wystarczy umieć umrzeć!” Tak, ale ja nie chciałam umrzeć przez wzgląd na moje dziecko.

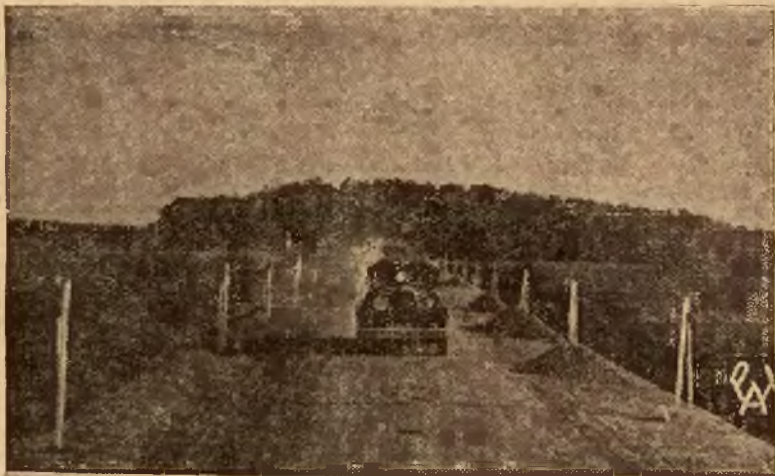
Pani zna słowa Mahatmy?! — uciekł się Prakasz. — Więć aż tutaj one

Ku czci ś.p. Min. Bronisława Pierackiego



Tablica pamiątkowa ku czci ś.p. min. Br. Pierackiego odsłonięta w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Nowe drogi w Polsce



W ostatnich dniach otwarta została w sposób uroczysty nowa arteria komunikacyjna o dużym znaczeniu gospodarczym i turystycznym dla całego okręgu, a mianowicie szosa Lublin — Nałęczów — Kazimierz nad Wisłą. Na Na zdjęciu — fragment nowowytwarzonej drogi, obsadzonej drzewami owocowymi.

Tydzień Szkoły Powszechnej



Z okazji „Tygodnia Szkół Powszechnych” zorganizowanego przez Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych odbył się w niedzielę pochód młodzieży. Młodzież 72 szkół powszechnych i średnich w liczbie kilku tysięcy przy dźwiękach I-ej Brygady przeddefilowało przed grobem Nieznanego Żołnierza poczem przemarszerowała przed miasto do ogrodu Krasinich, gdzie nastąpiło rozwijanie pochodu. Na zdjęciu — przemarsz szkolnych drużyn harcerek.

Wojna na czarnym lądzie



Posuwanie się wojsk włoskich po górzystych terenach Etiopii jest niezwykle uciążliwe. Włosi kontynuują swój pochód z niezwykłą ostrożnością i po dokładnych przygotowaniach. Tam gdzie wczoraj jeszcze widoczne były za ledwie ścieżyny górskie, gdzie łożyska strumyków były jedynymi drogami, dziś istnieją już na przestrzeni wielu kilometrów zbudowane przez Włochów szosy, a długie sznury wozów ciężarowych jadą już po drogach pomiędzy liniami telegraficznymi i telefonicznymi. Na zdjęciu — budowa drogi w okolicach Harraru.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

ZATRZYMANI W CZASIE
OBŁAWY

WILNO. W dniu 9 bm., o godz. 12 zatrzymano Ignacego Masłowskiego bez stałego miejsca zamieszkania, jako poszukiwanego przez policję rudoimińską.

W tymże dniu zatrzymano A. Giekie ra bez stałego miejsca zamieszkania którego poszukuje sędzia śledczy w Słoni mie za współudział w fałszowaniu do larów. Sędzia śledczy w Wilnie zastował względem Giekiera środek zapobiegawczy.

Pozatem zatrzymano w tym dniu zawodowego złodzieja Arkadiusza Gurszejna bez stałego miejsca zamieszkania. Dnia 10 bm. Gurszejn odstawiony będzie do posterunku policji w Nowo Wilejce, gdyż w tem mieście dokonał wiele kradzieży.

KONIKOKRADY.

BRASŁAW. W ostatnich dniach na terenie powiatu dokonano kilka kradzieży koni. W m. Ikaż, gminy przedbrodzkiej skradziono z pastwiska konia Pawłowi Dworzeckiemu. W zaścianku Strucianka, gminy brasławskiej skradziono z pastwiska konia Józefowi Zawadzkiemu. Wreszcie w dniu 9 b. m. w Świlach, gminy jodkskiej, skradziono Józefowi Łońskiemu konia, Piotrowi Łońskiemu chomonto, Anastazji Wojciechowiczowej wóz i Piotrowi Czebataronkowi przednie koła wozu.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 10 października 1935 roku

DEWIZY

Belgia 89,70 9,93 9,47
Berlin 213,45 14,45 12,45
Holandia 359,70 60,60 58,80
Londyn 26,07 6,20 6,94 z
N. Jork nienotowany
N. Jork kabel 5,313/4 343/4 283/4
Oslo 131 165 3035 z
Paryż 35,01 1/2 5,10 4,93
Praga 22,01 06 1,96
Sztokholm 134,40 5,05 3,75
Szawajcaria 173,60 2,96 2,24
Tendencja: niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 88
Ostrowiec 15,75
Starachowice 30,50
Tendencja: słabsza.
PAPIERY PROCENTOWE
Inwest. zwykła 108
Inwest. seryjna 109,50 110
Konwersyjna 68
6 proc. dolarowa 79,25
Prem. dolarowa 61,63 61,75 62,25
62,38 dwa ostatnie drobne.
4 i pół proc. ziemskie 43,50 44
5 proc. Warszawy nowe 54,50 4,13 4,38
5 proc. Łodzi za 1933 r. 49,50
Tendencja dla pożyczek mocniejsza dla listów niejednolita.

URZĘDOWA CEDULA
GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ
I LNIARSKIEJ W WILNIE

Z dnia 10 października 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno. — Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, tran w mniejszych ilościach: w złotych

CENY TRANZAKCYJNE
Zyto I standard 700 g—I 13,60
Zyto II standard 670 g—I 13,—
Owies I standard 480 g—I 15,25
Mąka pszenna gat. I—C 30,—
Mąka pszenna gat. II—E 26,25
Mąka pszenna gat. II—G 22,50
Mąka żytnia do 45 proc. 23,—
Mąka żytnia do 55 proc. 20,50
SIEMIĘ LNIANE b. 90 proc. 30,50
f-co wag st. zał. — 31,75

CENY ORJENTACYJNE:
Zyto I standard 700 g—I 13,50
— 14,—
Zyto II standard 670 g—I 13,—
— 13,25
Zyto I standard 700 g/I — 13,50 — 14,00.
Zyto II standard 670 g/I — 13,00 — 13,25.
Pszonika I standard 730 g/I — 18,00 — 18,50.

P.P. MYŚLIWI—UWAGA!

Z dniem 15 października 1935 r. zamykamy przyjmowanie zamówień (prenumeratę) na

JEDNODNIÓWKĘ ŁOWIECKĄ

(księgę pamiątkową łowiectwa wschodniego)

która się ukaze w Wilnie w dniu 3 listopada b. r. (w dniu Św. Huberta) i będzie stanowiła luksusowo-albumowe wydawnictwo myśliwskie, nświeitnione artykułami najprzedniejszych piór łowieckich w Polsce.

Cena egzemplarza Jednodniówki w razie zamówienia (w powyższym terminie) wyniesie około 2 zł. 50 gr. Cena egzemplarza po zamknięciu przyjmowania zamówień t. j. po 15.X 1935 r. wyniesie około 4 zł.

ZARZĄD TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO
ZIEM WSCHDNIEN.

Wilno, ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

Programy radiowe

WILNO

Piątek, dnia 11 października 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. Muzyka. 7.50 Program dzienny 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) 12.40 Koncert Zespołu Salowego. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka operetkowa (płyty). — 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert w wyk. Ork. pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 16.45 Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych. 17.00 Odczyt o Stefanie Czarnieckim z okazji 270 rocznicy śmierci. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Mendelssohn - Bartholdy: Kwintet op. 18 na 2 skrzypiec, 2 altówki, i wiolonczelę. 18.30 Program na sobotę. 18.40 Z preludjów fort. Debussy'ego (płyty). 19.00 Sznurowy i szachownicowy — poz. z cyklu „Rzemieśniewym dyszlem” wygł. Mieczysław Bezapowicz. 19.25 koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.50 Aktualny monolog. 20.00 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. Wschodnie nastroje — Koncert Ork. Adama Furmańskiego. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.10 Obrazki z Polski współczesnej. Opera, operetki i film. Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz soliści. 22.30 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Kem met. 23.05 D. c. muzyki tanecznej (płyty).

WARSZAWA.

Sobota, dnia 12 października.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.55 Pare informacji. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert orkiestry kameralnej. 13.00 Koncert zespołu harmonistów. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Muzyka francuskich kompozytorów (płyty). 15.00 Odczytanie fragmentu z powieści Zofii Nałkowskiej p. t. „Granica”. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 „Nasz handel morski”. 15.30 Koncert. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Utwory na skrzypce. 16.30 „Skrzynka techniczna”. 16.45 Gała Polska śpiewa. 17.00 Surowce jako czynnik samodzielnosci gospodarczej. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Świat naszych zwierząt — „Łoś” — pogadanka. 17.50 Nasze miasta i miasteczka. „Klejnety ziemi lubelskiej — Nowe miasto” — pogadanka. 18.00 „Wesoła audycja dla dzieci”. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Krótki koncert solistów (płyty). 19.00 O sortowaniu jabłek. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Testament Marszałka”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy: „Zadanie kobiet polskich zagranicą”. 21.30 Humor regionalny. 22.00 „Jesienią”. — koncert. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

Pszonika II standard 710 g/I — 17,00 — 17,50.
Jęczmień I standard 650 g/I (kasza) — 14,25 — 14,75.
Jęczmień II standard 620 g/I — 15,75.
Owies I standard 480 g/I — 15,25 — 15,75.
Owies II standard 450 g/I — 14,50 — 15,00.
Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 30,50.
Mąka pszenna gat. II - E — 26,00 — 26,50.
Mąka pszenna gat. II - G — 22,25 — 22,75.
Mąka żytnia do 45% — 23,00 — 23,50.
Mąka żytnia do 55% — 20,50 — 21,00.
Mąka żytnia razowa do 90% — 16,00 — 16,50.
Łubin niebieski — 8,75 — 9,25.
Ogólny obrót: 1.400, w tem siemienia lnianego 600 t.

Film, na który oczekuje całe Wilno

WACUŚ z Adolfem Dymszą

już następny program: Kino „HELIOS”.
Nienotowane powodzenie w Warszawie.

P A N SING-SING

Film-wydarzenie

Najświetniejsza realizacja filmowa życia więźniów Sing-Sing.

Nadprogram: Nadzwyczajny dodatek muzyczny p. t.

W rosyjskiej gospodzie” oraz najnowsze aktualna.

Początek seansów PUNKTUALNIE: 4, 6, 8 i 10.15 Bil. honor. niewetne.

HELIOS

Dzisiaj Wspaniałe arcydzieło muzyczne. Triumf muzyki. tańca i pieśni! Maurice Chevalier

w najnowszej swej EURO-PEJSKIEJ kreacji FOLIES BERGERE Film demonstruje się jednocześnie w reprezent. kinie „Światowid” w Warszawie. Nadprogram: Atrakcje i najcenniejsze tygodniki. Seanse 4, 6, 8 i 10.20. W niedzielę od 2-ej

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 42 p. t. Rewja w 2 częściach i 16 obrazach — Pióra Hemara i in. Z udziałem: wodewilistki Gosi Negro pieśniarza Bolesława Majskiego, komika A. Kaczorowskiego oraz dotychczas. ulubieńców Ostrowskiego, Żelmowej, Relkiej, Jaksztas i in. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.15, 6.45 i 9.15. W soboty kasa czynna do g. 10-ej w.

LUX AMOK

Dzisiaj Potężna rewelacja filmowa sowieckiego reżys. C Z E P A w/g noweli Stefana Zweiga. Bunt krwi i zmysłów. W roli głównej dwójka INKUSZYJEN oraz bohater „Ordynas” M. CHANTAL. Nowość w kompozycji filmowej. Nadprogram: Dodatki.

DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE

SPRZEDAJE Zakład Sadowniczy „G L I N K A” (własność Krakowskiego Tow. Ogrodniczego) w Prądniku Czerwonym.

Pocztą w miejscu. Telefon 170-33.

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ POWRÓCIŁ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Doktor BLUMOWICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje 9 — 1 i 3 — 8.

Kupno i sprzedaż ARYTMOMETR kupię okazjnie. Zgłoszenia sub „Przystępna cena” do Admin.

KUPIĘ dywan perski, dawnej roboty — okazjnie. Zgłoszenie pod „Przystępnie” do Adm.

MASZYNĘ do pisania kupię niedrogo. Oferty sub. „Portable” do Adm.

Miód leczniczy kg. 2,30. Grzyby w dużym wyborze od 2,50 kg. oraz wędliny wiejskie wyrob. p. Fiedorowiczowej po cenach najniższych poleca sklep spożywczo-kol. Wł. Czerwińskiego, ul. Wileńska 42, vis-avis pl. Orzeszkowej

MOTOCYKL 500 turystyczny w bardzo dobrym stanie kupię z okazji. Oferty z ceną pod „Specjalna okazja” do Adm.

Szkołki drzew owocowych W. WELER Wilno, Sadowa 8 ist. od 1860 r. Poleca własnej hodowli zdrowe i silne drzewka owocowe. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Lokale MIESZKANIE do wynajęcia 4-pokojowe, obszerne, słoneczne, suche i ciepłe. Wolne od podatku, Antokol, Piaski 9.

MIESZKANIE do wynajęcia 6-pokoi, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe, balkon. Wileńska ul. d. 25 m. 9.

Pokój do wynajęcia dla samotnego, Antokolska 6/I — 4, oglądać od 3 do 6-ej pp.

MIESZKANIE 3 pok. z kuchnią i wygodami potrzebne. Oferty pod „Czyste” do Adm.

POKÓJ DO WYNAJĘCIA może być dla ucznia z utrzymaniem Bonifraterska 14 m. 10.

POSZUKUJE od zaraz 2 — 3 pokojowe mieszkanie możliwie z wygodami; dzielnica obojętna. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla A. B. B.

ZGUBIONO legitymację kolejową M. O. I. na imię Józefa Szematowicza zam. w Wilnie Nr. 209754. Unieważnia się.

WYCHOWAWCZYNI (frel.) poszukuje posady w domach prywatnych, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 6 lat. Zna krajoznawstwo. Poważne świadectwa i ref., ul. Tatarska d. 12 m. 12, od 11 do 4 pp.

JAKIEJKOLWIEK PRACY poszukuje zdolny inteligentny i pracowity. Ewentualnie mieszkanie za prowadzenie administracji domu. Oferty do Administracji pod „Pomoc studującemu”.

ZARZĄD domu poszukuje. Zgodę się za mieszkanie. Oferty pod „3 pokoje” do Adm.

FREBLANKA poszukuje posady w przedszkolu lub do dzieci prywatnie. Zgłoszenia dla C. M.

PRACY w godz. wieczornych poszukuje słuchacz Inst. N. Polir. — chętnie pomoce w biurze lub kancelarii. Łaskawe zgłoszenia dla „Z. S.” do Adm.

WDOWA po miernieym poszukuje pracy gospodni domu zia się dobrze na gospodarstwie domowym i szczerą rachunkowości. Oferty do redakcji „Słowa” (gospodni).

Praca zaofiarowana PRASOWACZKA zdolna do wykwalifikowanej roboty znajdzie zajęcie. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacji składać w Adm. pod „Prasowaczka”.

Zguby ZGUBIONO legitymację kolejową M. O. I. na imię Józefa Szematowicza zam. w Wilnie Nr. 209754. Unieważnia się.

Redaktor w/z Władysław Bodas